GEN OGIŃSKIEGO

FESTIWAL «BIAŁE SKRZYDŁA»

AUGUSTÓWEK

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (58) PAŹDZIERNIK 2010

Czy 2015 Rokiem Ogińskiego?

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (58) PAŹDZIERNIK 2010

Zanussi doktorem honoris causa

Znany polski reżyser i scenarzysta Krzysztof Zanussi został doktorem honoris causa Uniwersytetu im. J. Kupały w Grodnie. Uroczystość odbyła się w dn. 11 października br.

12

Olga Tokarczuk na Białorusi

Spotkanie z jedną z najbardziej ciekawych pisarek współczesnej literatury polskiej odbyło się na Uniwersytecie im. J. Kupały w Grodnie.

14

OD REDAKTORA

1 Do Czytelników

FOTOFAKT

8 Roztańczeni, rozśpiewani...

KULTURA

10 Festiwal „Białe Skrzydła”
11 Światłoczuli
12 Doktorat honoris causa dla Zanussiego
14 Olga Tokarczuk na Białorusi

DZIEDZICTWO

17 Potomek Ogińskiego na ziemi przodków
19 Igor Trusow. Podmiejskie rezydencje królewskie Grodna. Augustówek

HISTORIA

22 Józef Porzecki. Szlachecka tradycja polowań w epopei Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”

WYBITNI RODACY

28 Grażyna Szałkiewicz. Naturalne i sztuczne. Pamięci Pani Elizy
29 Leon Podlach. Wiersze
30 Już inaczej jest w Miniewiczach
31 Myśli Elizy Orzeszkowej

RELIGIA

33 Z pokorą, nie z pychą
34 Duszpasterstwo pracowników mediów
34 Dziennikarz powinien głosić prawdę. Rozmowa z ks. Pawłem Sołobudą
35 Nowa parafia w Grodnie

Polonia

36 20 lat Wspólnoty Polskiej

Na pierwszej stronie okładki: portret Michała Kleofasa Ogińskiego autorstwa U. Hołuba ze zbiorów Muzeum Historycznego w Grodnie.

Na przedostatniej stronie: portret Irminy Bajer z Grodna, namalowany przez Witkacego podczas pobytu w Augustówku w czerwcu 1939 r. Na ostatniej stronie: nuty poloneza M. K. Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny” ze zbiorów Muzeum Historycznego w Grodnie

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO KORESPONDENCJI:

sktytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR WYDANIA:

Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Szanowni Czytelnicy!

Nasza redakcja z przyjemnością przygotowała kolejny numer «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie». Otrzymujemy sygnały, że akceptują Państwo nasze pomysły, co nas bardzo cieszy i daje satysfakcję z pracy.

Tak się złożyło, że w październiku tego roku interesujące i, śmiało można powiedzieć, znane w całym świecie osobistości życia kulturalnego odwiedziły miasto nad Niemnem. Po raz pierwszy do Grodna przyjechał potomek naszego słynnego rodaka Michała Kleofasa Ogińskiego – Iwo Załuski z Wielkiej Brytanii. Uczestniczył on w konferencji naukowej, poświęconej swemu przodkowi, oraz zagrał podczas koncertu, odbywającego się z tej okazji na Nowym Zamku w Grodnie.

Krzysztof Zanussi, wybitny reżyser o światowej sławie, jest mieszkańcom Białorusi bardzo dobrze znany. Jego filmy nie znają granic, mają uniwersalne przesłania. Uniwersytet im. J. Kupały w Grodnie przyznał reżyserowi zaszczytny tytuł doktora honoris causa. Z tej oto okazji mieliśmy wspaniałą możliwość spotkania z tym niesamowitym człowiekiem.

Polska pisarka Olga Tokarczuk, znana czytelnikom w całym świecie, przyjeżdżała na Białoruś w związku z wydaniem w języku białoruskim jej książki «Prawiek i inne czasy» . Polecam Państwu dziennikarskie relacje z tych trzech wydarzeń kulturalnych.

Od tego numeru «Magazynu» rozpoczynamy nową rubrykę o podmiejskich rezydencjach królewskich. Jej autorem jest historyk Igor Trusow. Jako pierwszy publikujemy artykuł o Augustówku. Znany popularyzator historii swego kraju potrafi zaintrygować Czytelników różnymi ciekawostkami, mało znanymi faktami.

Historyk Józef Porzecki tym razem pisze o szlacheckiej tradycji polowań w «Panu Tadeuszu» Adama Mickiewicza. Autor, sam będąc myśliwym, w sposób interesujący przedstawia dany temat.

Kontynujemy publikacje, poświęcone naszej wybitnej rodaczce Elizie Orzeszkowej. Tym razem autorzy poświęcają swoją twórczość wielkiej pisarce i patriotce.

W rubryce «Religia» ks. Antoni Gremza jak zawsze ciekawie pisze o największej, moim zdaniem, wadzie ludzi współczesnych – pysze. W tej rubryce też o powstaniu nowej parafii w Grodnie.

W październiku Wspólnota Polska obchodziła 20-lecie swojej działalności. Stowarzyszenie to opiekuje się Polonią i Polakami, mieszkającymi poza granicami Macierzy. O obchodach jubileuszu tej organizacji można również przeczytać w «Magazynie».

Zachęcam Państwa do pisania o naszych sprawach polskich. Listy Czytelników do redakcji to dowód na to, że to, o czym piszemy, ma odzew w Państwa sercach.

Irena WALUŚ

Augustówek. Rysunek Napoleona Ordy

UŁADZIMIR NIAKLAJEU, KANDYDAT NA PREZYDENTA BIAŁORUSI

Zdelegalizowano «Ruch Naprzód»

Sąd gospodarczy w Mińsku w dn. 12 października br. pozbawił rejestracji organizację społeczną «Ruch Naprzód», będącą platformą kampanii prezydenckiej Uładzimira Niaklajewa, jednego z rywali Aleksandra Łukaszenki w wyborach prezydenckich 19 grudnia.

Zorganizowano na jej podstawie akcję obywatelską «Mów prawdę!», która przez dłuższy czas była przeszkodą dla władz białoruskich. – Akcja «Mów prawdę» już dawno przekroczyła ramy organizacji, stając się ruchem masowym i już nie sposób go zatrzymać metodami administracyjnymi – powiedziała adwokat Raisa Michajłowskaja z Centrum Praw Człowieka w Mińsku.

Prawdomówni nie zamierzają składać broni i złożą apelację do sądu wyższej instancji.

Obserwatorzy w Mińsku zwracają również uwagę na niedawne przywrócenie do pracy w kampanii wyborczej Łukaszenki byłego szefa KGB Wiktora Szejmana, zdymisjonowanego po wybuchu bomby w centrum Mińska 4 lipca 2008 roku. Jest on zwolennikiem twardej linii w stosunkach z opozycją, to za czasów jego szefostwa w KGB w Mińsku zniknęli bez śladu działacze przeciwnych Łukaszence sił politycznych.

Pomnik polskim pilotom

Pomnik ku czci pilotów polskiej Straży Granicznej, którzy zginęli przed rokiem w katastrofie śmigłowca, odsłonięto w dn. 30 października na Białorusi w obwodzie brzeskim, przy granicy z Polską.

W uroczystościach wzięli udział bliscy pilotów, przedstawiciele polskiej i białoruskiej straży granicznych, władz lokalnych i służb mundurowych oraz duchowni prawosławni i katoliccy.

Pomnik to granitowa stela z wycięciem w kształcie krzyża, na której znajdują się nazwiska pilotów i tablice po polsku oraz białorusku. Ustawiono go 25 metrów od granicy, tak by był widoczny z polskiej strony. Pomnik poświęcono i złożono pod nim kwiaty.

Romańczuk z wizytą w Polsce

Jarosław Romańczuk, kandydat na prezydenta Białorusi z ramienia Zjednoczonej Partii Obywatelskiej (ZPO), spotkał się w Warszawie z marszałkiem Senatu Bogdanem Borusewiczem oraz ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim. Kandydat na prezydenta zapoznał polskich polityków ze swoim programem wyborczym oraz z aktualną sytuacją na Białorusi.

Jak powiedział Anatol Labiedźka, lider ZPO, podczas swojej wizyty Romańczuk powinien był otrzymać odpowiedź na pytanie: Polska jest nadzieją czy rozczarowaniem dla Białorusi? Jarosław Romańczuk spróbował przekonać polskich polityków do tego, że na Białorusi istnieje teraz realna szansa na zmiany. Wybory 19 grudnia to nie koniec wydarzeń, nie kropka w kampanii wyborczej, a jedynie przecinek. Do zmian na Białorusi trzeba dołożyć starań nie tylko w kraju, ale również z zewnątrz.

Według relacji Jarosława Romańczuka, polskie władze zamierzają kontynuować program stypendialny im. Konstantego Kalinowskiego dla młodych działaczy wyrzuconych z uczelni białoruskich. Wsparcie nadal będą otrzymywać także Radio Racyja i TV Belsat. Innymi ważnymi poruszanymi tematami była sytuacja wokół Związku Polaków na Białorusi oraz napięcie w stosunkach białorusko-rosyjskich.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

Przy grobie Wiktora Kalinowskiego w Swisłoczy

Pamięci powstańców styczniowych

Pamięć poległych w latach 1863 i 1864 powstańców styczniowych uczczono w Swisłoczy. Uczestnicy akcji przeszli szlakiem Swisłocz – Jakuszówka, gdzie zachowała się siedziba Kalinowskich.

Pierwszym przystankiem była mogiła brata Konstantego Kalinowskiego – Wiktora – ideologa powstania wyzwoleńczego. Krajoznawca Uładzimir Chilmanowicz przemawiając zaznaczył: «Bez Kalinowskich nie byłoby współczesnej Białorusi».

Dalej pod biało–czerwono–białymi flagami tłum wyruszył do pomnika Konstantego Kalinowskiego, który jest jedynym pomnikiem charyzmatycznego szefa oddziału powstania na terenie całej Białorusi.

Później kontynuowano imprezę przy ognisku w lesie. Tam można było obejrzeć wystawę kowalską i posłuchać koncertu.

Uroczystość uczczenia powstańców cały czas była filmowana przez funkcjonariuszy KGB i MSW.

Tragedia w Pinskdrewie

Do wybuchu w wytwórni mebli w Pińsku doszło w dn. 25 października. Ilość ofiar wypadku w Pinskdrewie wzrosła już do 14 osób.

Do wybuchu i pożaru doszło w fabryce Pinskdrew, do szpitali trafiło 19 poparzonych osób.

W Pińsku w dn. 31 października odbywał się kolejny mecz piłki nożnej w ramach mistrzostw Białorusi. Drużyna Pińska Fala grała z czarnymi opaskami na rękach. Na początku meczu na stadionie zebrani minutą milczenia uczcili pamięć ofiar. Mecz miał charakter dobroczynny, a zebrane środki zostaną przekazane na pomoc ofiarom tragedii.

W Pińsku opuszczono flagi i została ogłoszona żałoba.

Łukaszenko dopiero w 10 dniu po tragedii wyraził kondolencje rodzinom ofiar. Lider ruchu «Za svabodu» Aleksander Milinkiewicz od razu zaapelował o ogłoszenie żałoby narodowej w związku z tragedią w Pińsku i zwrócił się z listem do Łukaszenki.

Koktajlami Mołotowa w KGB

Budynek KGB w Bobrujsku został obrzucony koktajlami Mołotowa. Za incydent wzięło odpowiedzialność ugrupowanie «Przyjaciele Wolności».

Nieznani sprawcy rzucili dwie butelki z benzyną w budynek rejonowego oddziału KGB w Bobrujsku w nocy z 16 na 17 października. W wyniku incydentu nikt nie ucierpiał.

Odpowiedzialność za atak wzięli aktywiści z ugrupowania «Przyjaciele Wolności». To wynika z informacji, umieszczonej na stronie

internetowej, prowadzonej przez anarchistów. Napad na budynek KGB w Bobrujsku zostal przedstawiony jako zemsta za zatrzymanych wcześniej anarchistów.

Pierwsza informacja o ugrupowaniu «Przyjaciele Wolności» pojawiła się po ataku na ambasadę Rosji w Mińsku w nocy 30 sierpnia, wtedy też użyto koktajli Mołotowa. Kilka dni później koktajlami z łatwopalną mieszanką obrzucono budynek aresztu przy ulicy Akrescina w Mińsku, gdzie byli przetrzymywani anarchiści, podejrzani o incydent przy rosyjskiej ambasadzie.

Atak na budynek KGB w Bobrujsku jest trzecią z kolei akcją anarchistów w ciągu sześciu tygodni.

Przygotowała
Kinga Krasicka

Największy Chrystus świata

W Świebodzinie w woj. lubuskim trwa budowa największego na świecie pomnika Chrystusa Króla, wyższego niż w Rio de Janeiro. Największym wyzwaniem będzie przymocowanie głowy i ramion do stojącego już korpusu.

Projekt realizuje parafia pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie jako wotum wdzięczności za opiekę Bożą. Pomysłodawcą postawienia rzeźby jest proboszcz parafii ksiądz Sylwester Zawadzki, który zabiegał o nią od 2001 r.

Pomnik ma mieć 33 metry wysokości, a razem z usypanym pod nim kopcem – 50 metrów. Figurę Chrystusa, zbudowaną z siatkobetonu i okładaną kamieniem, będzie zwieńczać 3,5 metrowa, pozłacana korona. Chrystus Zbawiciel z Rio mierzy 30 metrów i jest postawiony na 7-metrowym cokole. Jego odsłonięcia dokonano w 1931 roku.

Odsłonięcie pomnika jest zaplanowane na 21 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla. Lecz listopadowe plany mogą pokrzyżować problemy techniczne. Pojawiły się trudności z zainstalowaniem ramion wraz z głową figury na korpusie. Prawdopodobnie będzie konieczne użycie śmigłowca lub specjalistycznego dźwigu.

PRACE PRZY MONTAŻU POMNIKA

«Katyń» Andrzeja Przewoźnika

Monografia pt. «Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć» Andrzeja Przewoźnika, tragicznie zmarłego w katastrofie pod Smoleńskiem sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, trafiła do polskich księgarni.

«Katyń. Zbrodnia. Prawda. Pamięć» to monumentalna, licząca niemal 700 stron opowieść o zbrodni katyńskiej, jej przyczynach, przebiegu i skutkach oraz historia «kłamstwa katyńskiego». Po śmierci autora pracę dokończyła jego wieloletnia współpracownica w Radzie, Jolanta Adamska.

Książka oparta na analizie zasobów archiwalnych, zawiera też współczesne załączniki – teksty przemówień dotyczących Katynia, m.in. Donalda Tuska i Władimira Putina z 7 kwietnia 2010 roku, a także niewygłoszone przemówienie prezydenta Kaczyńskiego, przygotowane na uroczystości w Katyniu 10 kwietnia 2010 roku.

Zabity z nienawiści

W ataku w łódzkim biurze PiS zginął Marek Rosiak, asystent europosła PiS Janusza Wojciechowskiego, ranny został również asystent posła Jarosława Jagiełły.

Według ustaleń policji, napastnik to 62-letni mieszkaniec Częstochowy. Mężczyzna oddał kilka strzałów do Marka Rosiaka w biurze PiS. Trafiony czterema kulami, działacz PiS Marek Rosiak zginął na miejscu.

Europoseł Janusz Wojciechowski (PiS) powiedział, że według jego informacji, tłem ataku na współpracownika jego biura poselskiego w Łodzi była «polityczna nienawiść do PiS». – Ten człowiek wykrzykiwał, że nienawidzi PiS i chce zabić Jarosława Kaczyńskiego – dodał.

Uroczystości pogrzebowe działacza PiS odbywały się z udziałem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i szefów klubów parlamentarnych. Marek Rosiak został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – za wybitne osiągnięcia w działalności zawodowej i społecznej podejmowane w służbie państwu i społeczeństwu.

Na pogrzebie Marka Rosiaka w łódzkiej archikatedrze św. Stanisława Kostki, prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział: «Zginął za mnie. Zginął, bo nienawiść, która opanowała człowieka, który stał się mordercą, skierowana została przeciwko jednej z formacji politycznych». Polityk zaznaczył, że zmarłemu jest winien szczególną wdzięczność.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

«Święci» idą Krakowskim Przedmieściem

Przemarsz «świętych»

Kilkadziesiąt osób przebranych za katolickich świętych przeszło 31 października br. Krakowskim Przedmieściem Warszawy. Przemarsz «Holy Wins»– w wolnym tłumaczeniu – «święty zwycięża» zorganizowała katolicka Wspólnota Emmanuel we współpracy z kilkoma innymi ruchami.

Na Krakowskim Przedmieściu były koronowane głowy, zakonnicy, mniszki i pustelnicy. Wśród obecnych można było rozpoznać m.in. dwie święte Elżbiety – matkę Jana Chrzciciela i Elżbietę Węgierską oraz dwie święte Teresy – z Ávila i od Dzieciątka Jezus. Nie zabrakło także św. Andrzeja z przytroczonym do pleców krzyżem, stawianym przed przejazdami kolejowymi.

Spośród mniej znanych w Polsce świętych można było zobaczyć m.in. zmarłą w 1962 r., a kanonizowaną przez Jana Pawła II w 2004 r. włoską lekarkę – św. Joannę Berettę Molla oraz azteckiego wizjonera, którego kult praktykowany jest w Meksyku – św. Juana Diego.

«Święci» maszerowali w towarzystwie aniołów na szczudłach i przy akompaniamencie bębnów. Przechodniom rozdawali «listy od świętych», zachęcające do zadumy przed obchodzonym 1 listopada Dniem Wszystkich Świętych.

Ku czci ofiar tragedii smoleńskiej

Na Wojskowych Powązkach w Warszawie stanął długo oczekiwany pomnik ku czci ofiar kwietniowej tragedii pod Smoleńskiem. Od 28 października można przyjechać na cmentarz, oddać hołd zmarłym i zapalić znicz pod pomnikiem.

Pomnik upamiętniający 96 ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem ma formę bloku białego granitu przełamanego na dwie zapadające się w ziemię części. Część głównej białej bryły jest umieszczona nad mogiłą, w której pochowane są spopielone szczątki 12 ofiar katastrofy. Na ścianach brył umieszczono napis: «Pamięci 96 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem 10.04.2010» oraz listę ofiar.

Rusza budowa świątyni Jana Pawła II

Wmurowano kamień węgielny pod świątynię w Centrum Jana Pawła II «Nie lękajcie się!». W ścianie kościoła została umieszczona też szklana kapsułka z ziemią z grobu Jana Pawła II.

Centrum powstaje w szczególnym miejscu – w sąsiedztwie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach i na terenie, gdzie Karol Wojtyła pracował podczas okupacji.

Pierwsze prace budowlane przy Centrum Jana Pawła II ruszyły jesienią 2008 r. Wzniesiono już Centrum Wolontariatu oraz Instytut Jana Pawła II, budynki te mają być gotowe jeszcze w tym roku. Między nimi stanie ośmioboczna świątynia dedykowana Janowi Pawłowi II. Obecnie trwają prace nad sklepieniem dolnego poziomu kościoła. Tam się znajdą: kaplica kapłańska i położona centralnie kaplica z relikwiami Jana Pawła II, otoczona przez siedem mniejszych kaplic – oratoriów.

Kaplica relikwii będzie mieć nietypowy układ – ołtarz znajdzie się pośrodku tego pomieszczenia, tak by relikwie Jana Pawła II były widoczne dla wszystkich wiernych. W miejscu, do którego można będzie podejść, zostanie umieszczony pierścień Jana Pawła II i jego piuska.

Przygotowała
Kinga Krasicka

Wielu Rosjan pamięta o tych, którzy niewinnie zginęli w łagrach

Przywracanie imion

Kilkuset mieszkańców Moskwy przy Kamieniu Sołowieckim na Łubiance uczciło pamięć obywateli Związku Sowieckiego, zamordowanych przez funkcjonariuszy NKWD w latach 1937-38. Akcję pod hasłem «Przywracanie imion» zorganizowało stowarzyszenie Memoriał.

W Dniu Pamięci Ofiar Represji Politycznych, obchodzonego w Rosji 30 października, mieszkańcy Moskwy odczytywali nazwiska osób, zamordowanych w latach 1937 – 38 przez funkcjonariuszy NKWD, składali kwiaty i zapalali znicze obok Kamienia Sołowieckiego.

Kamień Sołowiecki, upamiętniający ofiary stalinowskiego terroru, znajduje się na Placu Łubiańskim, tuż obok gmachu FSB – spadkobierczyni KGB i NKWD. Przywieziono go z Wysp Sołowieckich, gdzie w połowie lat 20. XX wieku powstał pierwszy w ZSRR łagier dla więźniów politycznych.

Według danych stowarzyszenia obrony praw człowieka Memoriał – w samej Moskwie w latach 1937 – 38 zamordowano ponad 30 tysięcy osób, a w całym Związku Radzieckim od 1917 do 1956 roku życie straciło około 60 milionów ludzi.

Dzień Pamięci Ofiar Represji Politycznych obchodzony jest w Rosji od 1991 roku. Wcześniej przez prawie 20 lat pamięć zamordowanych w więzieniach NKWD i KGB czcili sami więźniowie polityczni, organizując protesty głodowe i strajki.

Balustrada kościelna z czaszką dinozaura

Czaszkę dinozaura, ukrytą w balustradzie katedry św. Ambrożego w Vigevano we Włoszech, zidentyfikował włoski paleontolog.

Katedrę św. Ambrożego w Vigevano we Włoszech wzniesiono w latach 1532-1660. W jej wnętrzu została wybudowana balustrada z różowego marmuru, która odgradzała ołtarz od nawy głównej. Niedawno okazało się, że w marmurze balustrady znajduje się czaszka niewielkiego dinozaura sprzed 190 mln lat.

Przez miliony lat czaszka stała się integralną częścią wapiennej skały. Jest ona wtopiona w kamień i ma ok. 30 cm długości. Czaszka została rozcięta na pół, kiedy w kamieniołomach wycinano bloki marmuru na budowę katedry. Co ciekawe, na jednym z sąsiednich filarów balustrady widać pozostałą część czaszki.

– Wygląda ona jak obraz z tomografu komputerowego. Widać puszkę mózgową, nozdrza i liczne zęby – opisuje odkrywca, Andrea Tintori z Uniwersytetu w Mediolanie. Naukowiec nie jest pewien, do jakiego gatunku dinozaura należy czaszka. Zamierza przeprowadzić badania, które umożliwią identyfikację.

Najdłuższy tunel świata

Po 25 latach planowania i ponad 10 latach prac budowlanych przewiercono tunel pod Przełęczą Świętego Gottharda w Szwarcarii, mający 57 km długości.

Moment przebicia się gigantycznej tarczy przez ostatnie metry skały oglądało 3 tys. ludzi w tunelu pod zboczami Alp.

Tunel Gotthard znajduje się pomiędzy włoską i francuską częścią Szwajcarii. Jego budowa to wielkie wyzwanie technologiczne – prace w masywie Gotthard prowadzone są na wysokości 550 m nad poziomem morza. W trakcie budowy niejednokrotnie natrafiano na tak zwane «pułapki geologiczne», co skutkowało zawaleniem się wydrążonego tunelu i koniecznością wykonywania prac od nowa.

Dwoma korytarzami o długości 57 km każdy będą jeździć pociągi przewożące m.in. tiry. Bieg pociągów jest zaplanowany na rok 2017.

Przygotowała
Grażyna Szałkiewicz

POGAŃSKIE MODŁY DRUIDÓW

Druidyzm oficjalną religią

W Wielkiej Brytanii druidyzm został oficjalnie uznany za religię. Organizacja zrzeszająca druidów, zwana Druid Network, uzyskała taki sam status, jak chrześcijaństwo czy islam.

Komisja Charytatywna Anglii i Walii przyznała «Druid Network» status organizacji charytatywnej i stosowne ulgi podatkowe. – Druidyzm to spójny i poważny system wierzeń, który oferuje korzystną strukturę etyczną – oświadczyła Komisja Charytatywna. Dodała również, że praca, jaką «Druid Network» wkłada w promocję druidyzmu, leży w interesie społecznym.

Druidyzm był pogańską religią, praktykowaną przez Galów oraz w zamieszkałych przez Celtów częściach Europy. Druidzi czczą siły natury, jak słońce czy błyskawice – oraz zamieszkałe w naturze duchy. Współcześni naukowcy określają oryginalny druidyzm sprzed wieków jako religię animistyczną.

«Grunwald-600» z tysięcy drzew

Dla uczczenia 600-lecia bitwy pod Grunwaldem na obszarze 6 ha, niedaleko Wilna, posadzono 20 tys. drzew, które tworzą napis «Żalgiris 600" («Grunwald 600"). Za kilka lat napis, widoczny z wysokości 2 km, będzie witał lądujących na wileńskim lotnisku.

Z pomysłem uczczenia w taki sposób 600-lecia bitwy pod Grunwaldem wystąpił poseł Petras Auštrevičius. «Pomyślałem, że realizując taki pomysł, posadzimy las, uczcimy rocznicę bitwy i stworzymy niespotykany dotychczas na Litwie pomnik przyrody» – powiedział poseł.

W akcji sadzenia drzewek wzięła udział młodzież ze szkół Litwy, Białorusi oraz Polski. Każda z liter i cyfr ma imponujące rozmiary: 60 metrów długości i 40 metrów szerokości. Cyfry i litery zostały utworzone z siedmiu tysięcy posadzonych jodełek, a dookoła nich posadzono 16 tys. innych drzew w celu stworzenia odpowiedniego tła.

Centrum polsko-rosyjskie

Utworzenie Centrum Dialogu i Porozumienia oraz organizacja imprez, promujących w Rosji polską kulturę, to najważniejsze tematy zakończonej wizyty Bogdana Zdrojewskiego, polskiego ministra kultury, w Moskwie.

Najważniejszym efektem wizyty polskiego ministra było uzgodnienie warunków podpisania porozumienia o utworzeniu w Moskwie i Warszawie instytutów, które będą działać w ramach polsko – rosyjskiego Centrum Dialogu i Porozumienia. Międzypaństwową umowę podpiszą w Warszawie prezydenci Polski – Bronisław Komorowski i Rosji – Dmitrij Miedwiediew.

Na Centrum Dialogu i Porozumienia złożą się dwie placówki: jedna z siedzibą w Polsce, druga z siedzibą w Rosji. Placówki będą prowadziły działalność, zmierzającą do poszerzania polsko-rosyjskiego dialogu i porozumienia, przede wszystkim w kwestiach historii, dziedzictwa narodowego oraz kultury.

Z pomysłem powołania takich ośrodków wystąpiła polsko-rosyjska Komisja do Spraw Trudnych. Inicjatywę tę poparli premierzy obu krajów, Donald Tusk i Władimir Putin.

Bogdan Zdrojewski porozumiał się również z rosyjskimi władzami w sprawie zorganizowania polsko – rosyjskiego konkursu na projekt pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej i uzyskał zgodę na wybudowanie w Moskwie pomnika Fryderyka Chopina.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

Roztańczeni, rozśpiewani...

Festiwal Choreograficzny «Białe Skrzydła» już po raz szósty zgromadził taneczne zespoły z Białorusi, Polski, Litwy oraz Ukrainy. Utalentowane pod względem tanecznym dzieci i młodzież polskiego pochodzenia zaprezentowały publiczności bogaty i zróżnicowany repertuar.

Koncert galowy był kwintesencją pracy zespołów: ciekawe kompozycje choreograficzne, piękne kostiumy taneczne – to wszystko stworzyło na scenie prawdziwe święto tańca. Przyjemną niespodzianką dla widzów i uczestników festiwalu był występ popularnego białoruskiego wykonawcy Piotra Jełfimowa, który zaśpiewał m.in. arię z opery «Jezus Chrystus – Supergwiazda».

Aleksy Salej

Tańczy zespół «Białe Skrzydła» z Mołodeczna

Aleksy SALEJ

Soliści «Orchidei» z Ukrainy

Aleksy SALEJ

Gość koncertu Piotr Jełfimow

Festiwal «Białe Skrzydła»

Polonijne zespoły taneczne zebrały się w Mińsku w dn. 2 października na VI choreograficznym festiwalu «Białe Skrzydła». Młodzi artyści z Białorusi, Polski, Litwy, Ukrainy i Rosji podbili serca widzów swoim talentem i artyzmem.

Festiwal «Białe Skrzydła» zaczął swoją historię w 2005 r. w Mołodecznie. Jego pomysłodawcą jest Wiktor Baranowicz, kierownik zespołu «Białe Skrzydła». Festiwal jest organizowany przez ZPB, przy wsparciu Senatu RP i fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie».

Na koncercie galowym sześć zespołów tanecznych zachwyciło publiczność bogatym i zróżnicowanym repertuarem. Wykonywano nie tylko polskie tańce narodowe – polonez, oberek, krakowiak – ale także tańce ukraińskie, litewskie, greckie, rosyjskie i białoruskie. Zespół «Orchidea» z Ukrainy zaprezentował m.in. tańce balowe. Były wśród nich nawet tańce połączone z inscenizacją. Różnorodność, żywiołowość i ciekawe kostiumy taneczne – to wszystko stworzyło na scenie prawdziwe widowisko. Zespół «Perła» z Litwy, «Wyszków» z Polski i białoruskie «Kryształiki» z Biarozy położyły akcent na polski ludowy repertuar taneczny. Zespół «Szczodra» z Mińska cieszył publiczność «Lawonichą», polką i autorskimi tańcami.

Rosję w tym roku miał prezentować folklorystyczny zespół «Gaik», ale z powodów finansowych tancerze nie przyjechali do Mińska. Jednak, żeby nie przerywać tradycji uczestnictwa tego kraju w festiwalu, Wiktor Baranowicz zaprosił duet «Newska Fala». Dziewczyny zaśpiewały podczas koncertu dobrze znane wszystkim i bardzo lubiane «Polskie kwiaty», «Czerwone jabłuszko», «Płynie Wisła» i inne piosenki polskie.

Aleksy Salej

Radosne zakończenie koncertu galowego

Wszyscy uczestnicy festiwalu «Białe Skrzydła» otrzymali pamiątkowe kryształowe puchary oraz dyplomy. Wśród honorowych gości, którzy gratulowali młodym artystom był Marek Martinek, kierownik wydziału konsularnego Ambasady RP w Mińsku, oraz Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej ZPB.

– Ten festiwal jest potwierdzeniem tego, że kultura polska tworzy trwałą więź i łączy narody – powiedział Marek Martinek. – Zobaczyłem, jak są utalentowane dzieci polskiego pochodzenia!

Miłą niespodzianką dla uczestników i gości festiwalu był występ podczas koncertu galowego Piotra Jełfimowa, popularnego białoruskiego wykonawcy.

– Nawet dla stołecznej publiczności, która jest rozpieszczona obfitą ilością różnych koncertów, ten festiwal jest prawdziwym świętem – powiedział śpiewak. Na koniec Piotr Jełfimow zaśpiewał piosenkę «Dziwny jest ten świat», która pozwoliła mu zwyciężyć na «Słowiańskim bazarze» w 2004 roku.

Po koncercie galowym wszyscy chętni mogli obejrzeć wystawę malarzy z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

O festiwalu i jego przyszłości

– Festiwal «Białe Skrzydła» był organizowany dla rozwoju «dyplomacji dziecięcej» i zgromadzenia tanecznych zespołów polonijnych z różnych krajów – mówi Wiktor Baranowicz, organizator festiwalu.

W ramach festiwalu organizuje się również warsztaty choreograficzne dla uczestników i kierowników zespołów, jest czas na wymianę doświadczeń.

– Planuje się, że w przyszłości festiwal nabierze rozmachu i będzie gościł więcej zespołów z innych państw – mówi Wiktor.

Niestety, w tym roku dyrektor Pałacu Kultury w Mołodecznie oraz zastępca mera miasta nie pozwolili na to, żeby festiwal odbył się w tym mieście. – Szkoda, że osoby, które pracują w kulturze, działają przeciwko niej – powiedział Wiktor Baranowicz. – Lecz nie traćmy nadziei, że festiwal «Białe Skrzydła» w następnym roku wróci do domu.

Grażyna Szałkiewicz

Grażyna Szałkiewicz

Goście wernisażu podziwiali obrazy fotograficzne

Światłoczuli

Różne style, różne techniki, różne szkoły fotografowania i uchwycone tematy przedstawiła wystawa fotograficzna pt. «Światłoczuli 2010». Prace polskich fotografików można było obejrzeć w Grodzieńskiej Sali Wystawowej.

Wystawa przedstawia ponad 70 zdjęć, autorami których jest 13 polskich fotografików z Podlasia. Była ona wcześniej prezentowana w Polsce. Teraz grodnianie otrzymali możliwość zapoznania się z tym projektem.

Trzeba zaznaczyć, iż grodzieńscy i polscy fotograficy przyjaźnią się i współpracują od trzydziestu lat. W tym czasie zorganizowano wiele wystaw w obu krajach. Między innymi grodnianie już zapoznali się z takimi autorami jak Anna Worowska i Wiktor Wołkow, którzy są uważani za prawdziwych mistrzów sztuki fotograficznej. Pozostali autorzy wystawy «Światłoczuli 2010» również prezentowali polską sztukę fotograficzną w różnych krajach, odnosząc duże sukcesy. Na przykład, Marek Dolecki jest laureatem wielu międzynarodowych salonów fotograficznych.

> *Mają specyficzne odczucie światła. Gdy widzą w obiektywie słońce, które przedziera się przez chmury, krople rosy zawieszone na pajęczynie, to widzą to w wyjątkowy sposób*

Jak powiedziała Iryna Sylwanowicz, dyrektor Grodzieńskiej Sali Wystawowej, nazwa «Światłoczuli 2010» jest związana przede wszystkim z dużą wrażliwością artystów-fotografików na światło. – Mają specyficzne odczucie światła. Gdy widzą w obiektywie słońce, które przedziera się przez chmury, krople rosy, zawieszone na pajęczynie, to widzą to w wyjątkowy sposób – dodała Iryna Sylwanowicz.

Na wernisaż przyszła liczna grupa sympatyków fotografii, którzy z pewnością chcieli skorzystać z okazji obserwowania indywidualnych, artystycznych interpretacji świata i człowieka, przełożonych na obraz fotograficzny.

Jednak podczas otwarcia wystawy gości czekało duże rozczarowanie – żaden z polskich autorów nie był obecny na uroczystości, bo konsulat białoruski w Polsce nie wydał im wiz, tłumacząc głupio, że za późno przyszło zaproszenie z Grodna. Publiczność była mocno oburzona tym faktem. Wystawa bez artystów, którzy mieszkają zale-

dwie 70 kilometrów od Grodna, to pech! Na wystawach ważne jest poznać twórców, zadać im pytania i podzielić się emocjami. Sposobem na pozbawienie się negatywnych emocji dla gości stało zapoznanie z różnorodnością piękna, jakie ma w sobie świat przyrody i ludzi, przedstawiony w pracach polskich artystów.

Prezentowane zdjęcia to interesująca próba przedstawienia krajobrazu, przyrody, jej form i barw. Obiektywy fotografików uchwyciły czaple i łódki, wyłaniające się z porannej mgły, pierwsze wymachy ptasich skrzydeł, drzewa zanurzone w czerwieni zachodzącego słońca. Swoimi zdjęciami artyści pokazali, jak ciekawy i niebanalny jest świat dookoła nas.

Spośród zdjęć wystawowych nie zabrakło również takich, w centrum uwagi których jest człowiek, jego życie codzienne, przedmioty, które mu towarzyszą na co dzień. – Jestem pod wrażeniem od prac, na których są przedstawieni starsi ludzie – mówi Joanna Sławińska, będąca gościem wernisażu. – Autor odnalazł tak ciekawe twarze i pokazał wypisane na nich emocje, te zdjęcia mnie naprawdę oczarowały – podkreśliła Joanna, która długo wpatrywała się w portret starca z wiązanką słomy.

Wystawa polskich fotografików w Grodnie po raz kolejny udowodniła, że człowiek, który z miłością patrzy na świat przez obiektyw aparatu fotograficznego, zawsze stwarza coś imponującego i wzruszającego. W takich pracach na drugim planie jest aspekt techniczny, bardziej są ważne przekazane uczucia i emocje.

Grażyna Szałkiewicz

Doktorat honoris

Znany polski reżyser i scenarzysta Krzysztof Zanussi został doktorem honoris causa Uniwersytetu im. J. Kupały w Grodnie. Uroczystość odbyła się w dn. 11 października br. Nowy doktor honoris causa wygłosił przed studentami odczyt «O strategiach planowania swego życia».

Ceremonia nadania tytułu oraz wręczenie dyplomu doktora honoris causa Krzysztofowi Zanussiemu odbyła się w wąskim gronie profesorskim na Uniwersytecie im. J. Kupały.

Na spotkaniu ze studentami rektor uniwersytetu profesor Jaugien Rouba zaznaczył, że nowego doktora honoris causa nie trzeba specjalnie przedstawiać, bo jego twórczość jest szeroko znana w całym świecie.

Temat wystąpienia znanego reżysera i intelektualisty miał nieco zagadkowy tytuł «O strategiach planowania swego życia». Już sam początek przemówienia zaintrygował słuchaczy. – Jesteście tacy młodzi, ja wam bardzo współczuję, gorzej już nie będzie, ale młodość szybko minie.

Zdaniem Zanussiego, wczesna młodość jest niebezpiecznym okresem w życiu człowieka, w którym dokonuje się dużo wyborów, decydujących o dalszym życiu. Trzeba podjąć dobre decyzje. W dużej auli, gdzie był odczyt, zrobiło się cicho, wszyscy pragnęli usłyszeć z ust mistrza ważne dla nich prawdy.

Strategie życia według Zanussiego

– Dlaczego w ogóle są potrzebne strategie planowania życia? Po to, by pod koniec życia oglądając się wstecz powiedzieć sobie: moje życie miało sens. Popatrzcie wokół siebie – otaczają nas ludzie, wyraz twarzy których mówi, że są nieudacznikami – mówił do młodych słuchaczy Zanussi. – Nie ma nic gorszego niż pod koniec życia zobaczyć, co nie zostało zrealizowane, a mogło by, bo były marzenia i talenty.

– Jeżeli się zaprzyjaźnicie z ludźmi, którzy was ciągną w dół, to tak i możecie pozostać na dnie – ostrzegał reżyser, – ale jeśli macie odwagę być najmniejszym w towarzystwie ludzi, od których można sporo się nauczyć, to jesteście na dobrej drodze.

Krzysztof Zanussi mówił również o stosunku do pieniędzy, które niektórzy ludzie chcą posiadać za wszelką cenę. – Ludzie, którzy nie mają pieniędzy, chcą je mieć, którzy już mają – chcą je mieć więcej, i tylko ludzie, którzy mieli wielkie pieniądze, a potem je stracili, wiedzą o tym, że nie takie to wielkie szczęście – pieniądze.

– Są wartości, które są ważniejsze od pieniędzy, i ciekawe życie, to nie zawsze życie z dużymi pieniędzmi – zaznaczył Krzysztof Zanussi. Powiedział również o nowych zjawiskach, które zachodzą dzisiaj we współczesnym świecie i kulturze.

Przeżywamy okres negatywizmu, idzie fala nowego barbarzyństwa. Wcześniej masy o niczym nie decydowały, teraz – tak. – Posłużę się przykładem: moja babcia nie znała takiego pojęcia «powieść dla służby domowej» – mówił re-

causa dla Zanussiego

Grażyna Szałkiewicz

Krzysztof Zanussi w todze doktora honoris causa

żyser. – Dzisiaj kultura o niskich wartościach nazywana jest kulturą popularną, za którą stoją ogromne pieniądze. Wysoka kultura nie ma pieniędzy. Kiedyś było odwrotnie. Na razie państwa czują więź z tradycją i podtrzymują wysoką kulturę. Być może w przyszłości dojdą do władzy ludzie, którzy tego czynić nie będą. I nie wiadomo, czym się zakończy zderzenie cywilizacyjne.

Media często powołują się na przeciętnego człowieka, jego zapotrzebowania. – Przeciętni ludzie mają przeciętny gust, to widać chociażby po tym, jak bez gustu ubiera się większość ludzi – mówił Zanussi.

Dla społeczeństwa ważne są elity i dobre wykształcenie. Uniwersytety powinny być wolne, jak i dawniej, gdy nikt nie miał prawa wtrącać się do ich funkcjonowania: ani cesarz, ani papież. Dzięki temu nastąpił rozwój cywilizacji europejskiej. Zanussi to mocno zaakcentował i nie przypadkowo. Wiadomo, że władza na Białorusi wtrąca się do wszystkiego, wyższe uczelnie nie są wolne, Łukaszenko wyznacza nawet rektorów.

Kogo możemy dzisiaj odnieść do elit: czy ludzi wpływowych, mających władzę i pieniądze. Nie! Według reżysera, elity stanowią nie ci ludzie, którzy za takowych siebie uważają, a ci, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za społeczeństwo, ludzie wysokiej moralności, którzy mogą poświęcić życie, broniąc ideałów.

Najważniejszym w życiu, zdaniem Zanussiego, jest zrozumieć swoje powołanie, nie oszukiwać siebie, być szczerym ze sobą, znaleźć swoją Prawdę i za nią pójść, by realizować swoje powołanie. – Na tej drodze będziecie szczęśliwi i nieszczęśliwi, czasami będzie trudno, a czasami lekko, będzie i wesoło, i nudno, może będziecie bogatymi, a może – biednymi. Najważniejsze jednak zrozumieć, do czego dążymy w życiu, jaki sens ma życie. Wtedy nie będzie takiego smutku na twarzy, który widzimy wokół siebie.

– W dzisiejszych czasach jest więcej szans i możliwości, by wasze pokolenie mogło zajść znacznie dalej, niż moje – powiedział reżyser na zakończenie wykładu.

O twórczości i nie tylko

Po wystąpieniu Krzysztof Zanussi odpowiadał na pytania. Mówiąc o swojej twórczości, powiedział, że słowami można dużo powiedzieć, ale za pomocą sztuki on może powiedzieć ludziom więcej. – Nie przypadkowo Jan Paweł II, który napisał tyle encyklik, miał tyle przemówień, kazań, homilii, pod koniec życia wrócił do poezji – podkreślił reżyser. Zanussi powiedział, że kino to jego świat, a w teatrze czuje się jako gość. Żartując powiedział: «W moim wieku kino staram się robić w lecie, a spektakle teatralne – w zimie».

Na pytanie: dlaczego jest mało dobrych filmów, reżyser odpowiedział, dlatego że mało jest dobrych scenariuszy. Brak światopoglądu we współczesnym kinie, gdzie dla widza nie jest zrozumiałe, co jest ważne w życiu, a co nie. Gusta widzów zepsuto telenowelami, które opowiadają o małoistotnych rzeczach w życiu. Jaki jest sens tego!

Po kilku odpowiedziach rektor uniwersytetu ogłosił koniec pytań, chociaż gość zauważył, że może odpowiadać do wieczora. Mówił to szczerze, bo bardzo ceni sobie rozmowy z publicznością. Obecni na spotkaniu mieli niedosyt obcowania z intelektualistą.

Po spotkaniu zapytałam u reżysera, jakie miejsce w jego strategiach życia zajmuje tożsamość narodowa. – To jest ważna kwestia dla człowieka – powiedział Krzysztof Zanussi. – Sam jestem Włochem z pochodzenia, ale uważam się za Polaka, bo moje serce bije po polsku. Włochy są moją drugą ojczyzną. Sądzę, że człowiek, mieszkający poza granicami kraju, powinien zachować swoją tożsamość, ale i być lojalnym wobec kraju zamieszkania. To jest do pogodzenia. Państwo powinno dbać, by ludzie mogli zachować swoją tożsamość. Na zakończenie rozmowy życzył, by na Białorusi zostały przyjęte europejskie standardy w tej kwestii dla obopólnej korzyści.

IRENA WALUŚ

Olga Tokarc

– Natchnienie to mit – powiedziała na spotkaniu z czytelnikami polska pisarka Olga Tokarczuk. Dodała, że do pisania najbardziej zobowiązuje termin złożenia książki w wydawnictwie. Znana powieściopisarka przyjechała na Białoruś z związku z wydaniem jej książki «Prawiek i inne czasy» w języku białoruskim. Autorskie spotkanie w Grodnie odbyło się 13 października.

Spotkanie z jedną z najbardziej ciekawych pisarek współczesnej literatury polskiej odbyło się na Uniwersytecie im. J. Kupały. Posłuchać jej przyszli studenci polonistyki, wykładowcy uniwersytetu, uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, Liceum Społecznego przy PMS, pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Grodnie i wielbiciele twórczości pisarki. Ci ostatni w większości przypadkowo, jak wynikało z rozmów, dowiedzieli się o przyjeździe Olgi Tokarczuk do Grodna.

Przyjazd pisarki na Białoruś jest związany z wydaniem jej powieści «Prawiek i inne czasy» w języku białoruskim. Pierwsze spotkanie z czytelnikami odbyło się w Mińsku, następne było w Grodnie. Wydanie książki sfinansował Instytut Polski w Mińsku, uznając, że warto, by tak interesującą pisarkę poznał również czytelnik białoruski.

Olga Tokarczuk jest autorką 11 książek, przetłumaczonych na wiele języków świata, w tym nawet na chiński. Jest również eseistką, autorką scenariuszy, poetką. Jej twórczość została odznaczona wieloma prestiżowymi nagrodami, w tym nagrodą Fundacji im. Kościałkowskich, paszportem «Polityki». Pisarka jest aż czterokrotną laureatką Nike – nagrody przyznawanej przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek.

Na spotkaniu z czytelnikami w Grodnie znaną pisarkę przywitali Eugeniusz Pańkow, nowy kierownik Katedry Filologii Polskiej i prorektor Uniwersytetu im. J. Kupały Jurij Wojtukiewicz. Aktor i bard Wiktor Szałkiewicz z wielkim przejęciem powiedział, że po Elizie Orzeszkowej i Zofii Nałkowskiej Olga Tokarczuk jest trzecią wielką pisarką, przybyłą do grodu nad Niemnem.

Spotkanie z pisarką prowadził Andrej Chadanowicz, szef białoruskiego PEN-klubu, a prywatnie mąż tłumaczki Maryny Szody. Prowadzący wykazał się wielką erudycją i dużą wiedzą na temat twórczości pisarki. Zadawał bardzo trafne i ciekawe pytania bohaterce spotkania, dzięki czemu publiczność miała obraz całokształtu jej twórczości. Wiele nowego czytelnicy dowiedzieli się o procesie twórczym i powstawaniu nowych książek, bohaterach literackich Olgi Tokarczuk, jej poglądach na świat, życie i ludzi.

Moderator mówił po białorusku, a Olga Tokarczuk odpowiadała po polsku. Melodyka obu języków: polskiego i białoruskiego jest podobna, dla uszu publiczności to brzmiało bardzo spójnie, naturalnie, tworząc harmonijną całość. Pisarka doskonale rozumiała język białoruski. Tak samo były czytane fragmenty z «Prawieku»: pisarka czytała po polsku, a Andrej – po białorusku.

O «Prawieku i innych czasach»

– Dlaczego przetłumaczono tę książkę, a nie inną, np. «Bieguni»

zuk na Białorusi

Andrej Chadanowicz, szef białoruskiego PEN-klubu, jak i cała publiczność, był zasłuchany w opowiadania Olgi Tokarczuk

czy któreś z ostatnich dzieł? – zapytano pisarkę. Bądź co bądź «Prawiek» został wydany 16 lat temu. Olga Tokarczuk powiedziała, że w pewnym stopniu o tym zadecydowała tłumaczka, która uwielbia tę powieść, sądząc również, że przypadnie do gustu czytelnikom na Białorusi. Jak powiedziała autorka, 16 lat temu, gdy książka ukazała się, nakłady przekroczyły najśmielsze oczekiwania zarówno wydawców, jak i jej samej.

Książka ukazuje 80 lat życia rodziny. – Prawiek to mała wieś, która może być nie tylko w Polsce, również na Białorusi i całej środkowo-wschodniej Europie – podkreśliła autorka. Olga Tokarczuk przyznała, że w pewnym stopniu powieść jest oparta na wątkach autobiograficznych, które zna z opowiadań babci. Obecnie «Prawiek» jest w Polsce lekturą szkolną. – To i dobrze, i źle – zaznaczyła pisarka. Niby powieść jest znana szerokiemu gronu czytelników. A z drugiej strony, zapoznanie się z utworem literackim w tak młodym wieku, często zniechęca do sięgnięcia po książki pisarki później.

O języku Olgi Tokarczuk

Pisze o rzeczach poważnych z ironią, jej pisarstwo jest swego rodzaju grą. Powiedziała, że zakłada pisząc swoje książki, iż czytelnicy mają poczucie humoru. – Trzeba moje książki czytać jako baśnie – podkreśliła pisarka. Bo pisanie powieści jest dla niej przeniesionym w dojrzałość opowiadaniem sobie samej bajek. Tak jak to robią dzieci, zanim zasną. Posługuje się przy tym językiem z pogranicza snu i jawy, opisuje i zmyśla. Powiedziała, że czas to u niej metafora.

Olga Tokarczuk w pisaniu jest kameleonem: każda jej książka jest inna. Uważa, że najlepiej wyraziła siebie, swoje poglądy w «Biegunach», ale ta książka też najwięcej ją kosztowała.

Jako powieściopisarka, której utwory przetłumaczono na wiele języków świata, bardzo wysoko ceni pracę tłumacza dzieł literackich. Zdaniem Olgi Tokarczuk, genialność tłumacza jest większa od

pisarza. Uważa, że tłumaczom za ich pracę należy postawić pomnik. Przytoczyła taki przykład: uwielbia francuskiego pisarza Montaigne, którego książkę ma zawsze w domu pod ręką. Powiedziała o tym, będąc we Francji na spotkaniu autorskim. – Ale kto dzisiaj czyta Montaigne, on pisze takim językiem! – powiedziano pisarce. Na tym właśnie polega geniusz tłumaczy literatury, dzięki czemu można podziwiać wspaniałego francuskiego pisarza.

Jak powstają jej dzieła

– Natchnienie to mit – powiedziała pisarka. – Trudno by było pisać ponad 300 stron książki ciągle mając natchnienie. Pisanie książek to ciężka praca. Najbardziej zobowiązuje do pisania termin złożenia napisanej książki w wydawnictwie – zaznaczyła całkiem poważnie.

Kto nie pisze, ten nie ma natchnienia. Na świecie jest dużo dobrych książek i natchnienie trzeba czerpać z pisania innych pisarzy, podkreśliła powieściopisarka. – Inspiruje mnie Bruno Schulz, który ma oszałamiającą polszczyznę i moja polszczyzna rośnie jak na drożdżach po przeczytaniu tego autora – mówiła Olga Tokarczuk. – Cenię literaturę, która nie jest realistyczna.

Inspiruje ją także Bolesław Leśmian, Franz Kafka, Tomasz Mann. Lubi także iberoamerykańską literaturę.

Olga Tokarczuk jest psychologiem z wykształcenia i dlatego bardzo lubi słuchać opowiadań ludzi, niektóre usłyszane historie przenosi potem do swoich książek.

Olga Tokarczuk powiedziała, że bardzo starannie przygotowuje się do napisania książek. Coś opisując musi posiadać absolutnie pewną informację. Przed napisaniem «Prawieku» przestudiowała dużo religioznawczej literatury. Kto nie czyta, ten nie potrafi pisać, podkreślała kilkakrotnie pisarka.

Jeden z czytelników zadał pytanie: «Gdyby jak w naukowej pracy trzeba było w końcu książki umieścić listę wykorzystanych źródeł, to ile by tego było?». – Z każdą napisaną książką spis bibliografii jest co raz większy – odpowiedziała pisarka, która do napisania nowej książki przygotowuje się już od trzech lat i wciąż zbiera materiał.

Olga Tokarczuk podpisuje książki czytelnikom

Kim są jej czytelnicy

Powiedziała, że myśli o czytelnikach, gdy pisze swoje książki. Zdaniem Olgi Tokarczuk, zdecydowanie więcej czytają jej utwory kobiety niż mężczyźni. – Czasami jakiś mężczyzna mówi mi, że żona czyta moje książki. Wtedy nie wiem, czy mam się cieszyć, czy nie – zaznacza pisarka. – Może niektórzy mężczyźni wstydzą się przyznać do czytania moich książek – mówi uśmiechając się.

Jest feministką, stara się w swoich utworach pokazać kobiety silne. Drażni ją fakt, gdy w wielu utworach literatury i filmach kobiety są postaciami drugoplanowymi, zależnymi od mężczyzn.

Najbardziej ceni spotkania w prowincjonalnych bibliotekach, na które przychodzą prawdziwi czytelnicy.

Politycy nie przychodzą na autorskie spotkania, nie tylko w Polsce, w innych krajach też. Jak powiedziała pisarka, wyjątkiem jest Wielka Brytania. Niedawno była na festiwalu literackim w małym mieście w Anglii, na który przyjeżdża wiele osób, mimo wysokiej ceny na bilety. Politycy też tam byli obecni.

Zaimponowała swoją otwartością

Po spotkaniu Olga Tokarczuk podpisała książki czytelnikom. Wiele osób chciało jeszcze porozmawiać z pisarką, również studenci Wydziału Filologii Polskiej. Jedna ze studentek pisze pracę magisterską na temat twórczości pisarki, powieściopisarka zostawiła swój adres elektroniczny, deklarując pomóc, gdy pojawią się pytania.

Olga Tokarczuk zaimponowała grodzieńskim czytelnikom swoją naturalnością i szczerością. Spotkanie z utalentowaną pisarką było tak samo ciekawe, jak jej książki.

Irena Waluś

Potomek Ogińskiego na ziemi przodków

W ramach międzynarodowego programu edukacyjno – koncertowego «Drogi polonezów Michała Kleofasa Ogińskiego 2010» w Muzeum Historycznym w Grodnie w dn. 8 października br. odbyła się konferencja, poświęcona słynnemu kompozytorowi. Podczas koncertu muzycznego na Nowym Zamku dla grodnian zagrał prawnuk Michała Ogińskiego – Iwo Załuski, który przybył na uroczystość z Wielkiej Brytanii.

Grażyna Szałkiewicz

Iwo Załuski podczas koncertu na Nowym Zamku w Grodnie

Konferencja pod nazwą «Percepcja działalności państwowej i kulturalnej książąt Ogińskich» została poświęcona 245. rocznicy urodzin polityka, dyplomaty, kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego. W Muzeum Historycznym na Nowym Zamku w Grodnie zebrali się naukowcy i krajoznawcy z Litwy oraz Białorusi. Wśród honorowych gości konferencji był dyrektor Muzeum Historycznego w Retave Vytautas Rutkauskas i wiceminister spraw zagranicznych Litwy Ewoldas Ignatowiczus.

Naukowcy mówili o życiu i działalności słynnego kompozytora, uchylając zasłonę ciekawych faktów, które zazwyczaj nie są znane szerokiej społeczności. Między innymi rozmowa była o heraldyce Ogińskich, projekcie odrodzenia WKL, stworzonym przez Michała Kleofasa, także o rękopisemnej kolekcji nut Ogińskich. Zostały również omówione konkretne propozycje obchodów 250. rocznicy urodzin Ogińskiego. Ludmiła Rogacz, historyk z Uniwersytetu Grodzieńskiego, przedstawiła ideę zebrania razem naukowców z Białorusi, Polski i Litwy zajmujących się tą tematyką, by do jubileuszu stworzyć Encyklopedię Ogińskich.

Pięknym i wzruszającym zakończeniem uroczystości w Grodnie był koncert muzyczny pt. «Muzyka dynastii Ogińskich», poświęcony słynnemu kompozytorowi. Publiczność usłyszała romanse o miłości w wykonaniu solistki Auszry Liutkute, wykładowczyni Akademii Muzyki i Teatru w Wilnie. Zespół instrumentalny Koledżu Muzycznego im. M. K. Ogińskiego z Mołodeczna zagrał utwory wielkiego kompozytora.

Prawdziwą ucztą duchową dla mieszkańców i gości miasta nad Niemnem było spotkanie z potomkiem Ogińskiego Iwo Załuskim. Podczas koncertu na Nowym Zamku prawnuk kompozytora zagrał na fortepianie polonezy, skomponowane przez pradziadka. Wydawało się, że cały świat zamarł, słuchając tej niesamowitej muzyki, zwłaszcza, kiedy brzmiał najbardziej znany i lubiany polonez «Pożegnanie Ojczyzny». Sam

UTWORY SŁYNNEGO RODAKA GRA ZESPÓŁ KOLEDŻU MUZYCZNEGO IM. M. K. OGIŃSKIEGO W MOŁODECZNIE

Iwo w czasie koncertu powiedział: «Jestem uhonorowany przez Boga, że mogę grać muzykę swego pradziadka».

Gen Ogińskiego

Iwo Załuski, prawnuk Michała Kleofasa Ogińskiego, gościł w Grodnie po raz pierwszy, chociaż przedtem był na Białorusi już trzykrotnie. Jest on kompozytorem, pianistą i pisarzem. Geny słynnego pradziadka dały o sobie znać, gdy Iwo był jeszcze dzieckiem. – Kiedy miałem pięć lat, już grałem na fortepianie «O, mój rozmarynie», prawda to było granie jednym palcem – śmiejąc się opowiada potomek Ogińskiego.

O swoich korzeniach i pradziadku kompozytorze Załuski dowiedział się znacznie później, gdy zaczął zajmować się muzyką profesjonalnie. Podróżować szlakiem słynnego pradziadka Iwo zaczął dopiero po upadku Związku Sowieckiego. Dzięki temu uzbierał wiele materiałów, dotyczących swego rodu i poznał jego dzieje.

Iwo Załuski z żalem mówił o tym, że Ogiński w świecie nie jest znany. – Na Zachodzie są gusty na większe rzeczy – tłumaczy Iwo, – salonowa muzyka tam nie jest modna. Dlatego prawnuk dokłada wielu starań, aby zapoznać świat z Ogińskim. Przez niego został wydany komplet utworów wielkiego kompozytora. Wkrótce powinna ukazać się polska wersja książki «Gen Ogińskiego» autorstwa Załuskiego, która opowiada historię utalentowanych muzycznie członków dynastii Michała Kleofasa.

> *Widzę, że w Polsce i innych krajach Ogiński jest tylko kompozytorem, a na Białorusi jest on również ważną postacią historyczną*

Iwo Załuski wsparł także młode zespoły, które grają muzykę Ogińskiego – została nagrana płyta «The World Aginski». Na niej zapisano po sześć utworów w wykonaniu sześciu grup młodzieżowych z Polski, po tyle samo z Litwy i Białorusi. – Cała nadzieja w młodzieży – tłumaczy swój wybór wykonawców Załuski.

Iwo urodził się i mieszka w Wielkiej Brytanii, jednak za swoją ojczyznę uważa ziemię Ogińskiego: obecną Białoruś, Polskę i Litwę. – To wszystko mój kraj. Czuję się tutaj jak u siebie w domu – przyznał się Załuski. Dlatego z niecierpliwością czekał on na wyjazd do

byłych «Północnych Aten», siedziby Ogińskiego w Zalesiu, który miał się odbyć następnego dnia po konferencji.

Jeszcze długo Iwo opowiadał o tym, jak mocno bije mu serce podczas podróży po ziemiach pradziadka i jak ważna jest dla niego pamięć rodowa. Pod koniec rozmowy Załuski zrobił cenną uwagę: «Widzę, że w Polsce i innych krajach Ogiński jest tylko kompozytorem, a na Białorusi jest on również ważną postacią historyczną». Należy podkreślić, że Iwo Załuski mówi piękną polszczyzną.

2015 Rokiem Ogińskiego?

W związku z tym, że za pięć lat będzie obchodzona jubileuszowa data – 250. rocznica urodzin autora słynnych polonezów, komisja UNESCO zaproponowała, by 2015 rok ogłosić Rokiem Ogińskiego. – Teraz trzeba zostawić sentymenty – mówi Iwo Załuski, – musimy się zastanowić, jak zorganizować te obchody.

Prawnuk Ogińskiego jest człowiekiem bardzo ciekawym i kreatywnym, więc jego projekt też prawdopodobnie będzie oryginalny. Iwo Załuski powiedział, że nie obowiązkowo muszą to być klasyczne uroczystości muzyczne. Mogą to być zawody piłki nożnej, koszykówki lub koncert rockowy – w takim wypadku Iwo sam zrobi aranżację muzyki wielkiego pradziadka. – Najważniejsze, żeby trzy kraje złączyły się razem – podkreśla Iwo. – To będzie najbardziej fascynujące.

W UNESCO zaproponowano także, aby Załuski zebrał pozostałych pięciu potomków Ogińskiego, którzy również są muzykami, i zagrał razem z nimi w sekstecie. – Takiego rodzaju koncert na urodziny Michała Ogińskiego będzie prawdziwą sensacją – powiedział Iwo.

Grażyna Szałkiewicz

Kaplica-rotunda w Augustówku. Fot. z 1932 r.

Augustówek

Igor Trusow

Ludzie, którzy od niedawna mieszkają w Grodnie, być może się zastanawiają, dlaczego w nowej dzielnicy zaniemeńskiej części miasta stoi przepiękna katolicka kaplica-rotunda. Jeszcze dziwniej wygląda w tym miejscu – wśród bloków – budynek osiemnastowiecznej karczmy.

Jest też duża sadzawka, w której ludzie łowią sobie rybę. Pytań: co tu było wcześniej – najczęściej nie zadają. Wszystkie te zabytki mieszczą się przy ulicy Repina w Grodnie. Dwieście trzydzieści lat temu była tu podmiejska miejscowość – folwark i rezydencja pod nazwą Augustówek.

Ziemie królewskiego folwarku Augustówek od wielu wieków wchodziły w skład najpierw wielkoksiążęcych, a potem królewskich własności. Autorem projektu niewielkiej prywatnej podmiejskiej rezydencji królewskiej był utalentowany włoski architekt Józef Sakko (Juseppe Sacco), który przedtem zbudował przepiękny pałac w Szczorsach pod Nowogródkiem dla magnata Chreptowicza, dla Wołłowiczów zaś – okazały pałac w Świacku pod Grodnem. Został po Mozerze (Mözer) głównym architektem Horodnicy. Józef Sakko należał do kręgu zaufanych ludzi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Naturalnie, że ta niewielka podmiejska rezydencja, jak i podobne w Stanisławowie i Poniemuniu stały się dla architekta bardzo ważnymi krokami w jego działalności artystycznej.

Budynek rezydencji znajdował się w głębi współczesnej ulicy Repina. To była niewielka parterowa kamienica, a w części środkowej – piętrowa. Zamiast dwóch okien bliżej centralnej części znajdowały się dwie nisze dla rzeźb. Ściany wewnętrzne były zbudowane przy pomocy techniki «pruskiego muru».

W jaki sposób nasz ostatni król wykorzystywał tę rezydencję, źródła historyczne raczej milczą, ale Stanisław August Poniatowski był znany z licznych historii miłosnych. Prawie pewnym jest, że przebywał w Augustówku prywatnie.

Po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej cesarzowa Katarzyna II nadała Augustówek generałowi hrabiemu Maurycemu de Lący za jego bohaterskie czyny podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Hrabia przeniósł się w okolice Grodna na stałe, a w roku 1819 złożył testament na rzecz swego krewnego Patryka O'Briena, którego adoptował oraz, za pozwoleniem cesarza Aleksandra I, połączył dwa nazwiska w jedno. Generał widocznie posiadał sporą wiedzę z zakresu prawa. Prawdopodobnie miał syna, który go niejednokrotnie zawiódł. Chcąc wydziedziczyć potomka, sprzedał fikcyjnie Augustówek swemu przyjacielowi hrabiemu Karolowi Medemowi, a ten w roku 1820 «odsprzedał» majątek już prawnemu dziedzicowi Patrykowi O'Brien de Lący. Młody dziedzic bardzo szybko wszedł w miejscowy świat notabli.

Katolicką kaplicę w Augustówku rozpoczął budować w roku 1817 hrabia Maurycy de Lący, lecz skończył budowę w roku 1819 już hrabia Karol Medem dla wiecznego spoczynku generała hrabiego Maurycego de Lący i jego potomków. Kaplica-rotunda z sygnaturką i krzyżem na górze była zbudowana z «dzikiego» kamienia polnego. Na terenie obwodu grodzieńskiego istnieje tylko jeden wcześniej zbu-

Ruiny rezydencji w Augustówku po pożarze. Fot. z 1915 r.

Karczma w Augustówku. Fot. z 1932 r.

Witkacy (pierwszy od lewej), Adzia i Maurycy O'Brien de Lący w Augustówku, czerwiec 1939 r.

dowany w tej technice kościół – w Jabłoniewie pod Łunną. W ołtarzu głównym znajdował się obraz Matki Boskiej, a w bocznych – świętych Piotra i Pawła. Kaplica-rotunda należała do parafii franciszkańskiej w Grodnie. Została rozgrabiona w czasach sowieckich, a w końcu XX wieku odnowiona według projektu najbardziej doświadczonego w Grodnie w tego rodzaju pracach architekta – Stanisława Szejki, który zrobił do tego projektu kwerendę archiwalną.

Na samym początku drugiej połowy XIX wieku budynek rezydencji został dobudowany – na obu krańcach zbudowano jednoosiowe skrzydła, wysunięte ku przodowi ryzalitem, który jest dobrze widoczny na rysunku Napoleona Ordy. W latach 1912-1914 była podjęta próba naukowej konserwacji budynku. Projekt architekta Mariana Baechra przewidywał urządzenie na parterze pałacyku kilku dodatkowych pokoi, zamiast niedobudowanego z przyczyn nieznanych teatrzyku domowego. Podczas I wojny światowej pałac spłonął wraz z zabytkowymi meblami. Uratować udało się tylko część malarstwa, srebra, część archiwum. Według Romana Aftanazego, niewielka część zbiorów została zrabowana przez Niemców. Dwa portrety olejne cesarzowej Katarzyny II pędzla Lampiego zostały przekazane w roku 1927 do Muzeum Historycznego w Grodnie. Prawdopodobnie po wkroczeniu Sowietów zostały sprzedane na Zachód w latach 1939-1941 przez firmę «Sojuzantikwariat», która w ten sposób pozyskiwała dewizy dla rządu sowieckiego. W tych samych czasach gdzieś się zawieruszył srebrny żyrandol na 12 świec.

Po I wojnie światowej O'Brien de Lący przesiedlił się do budynku byłej karczmy, która została zbudowana, według informacji podanej przez Romana Aftanazego, w roku 1794. Karczma dawała niezłe dochody właścicielom.

Po wojnie zachowały się dwie oficyny w parku: w jednej się znajdowały kuchnia i spiżarnia, w drugiej – pokój administracyjny i pokoje służby.

W roku 1921 Augustówek został podzielony na dwie części między braćmi. Jedną część wraz z pałacykiem otrzymał wówczas pułkownik Terencjusz O'Brien de Lący, druga część – z karczmą i kaplicą – została własnością młodszego brata Maurycego. Trzeciemu bratu Patrykowi przypadła siedziba w Hornicy.

Maurycy w latach 1929 – 1932 był prezydentem Grodna. Był osobą powszechnie lubianą i szanowaną, przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Związku Ziemian.

W historii Augustówka istnieje jeszcze jeden ciekawy wątek artystyczny. Przed samym rozpoczęciem II wojny światowej, w czerwcu 1939 roku, do majątku Augustówek przyjechał na odpoczynek niespodziewany gość – Stanisław Ignacy Witkiewicz «Witkacy» – kultowa postać międzywojennej Polski. Może i nie tak niespodziewany, bo Witkacy w Warszawie poznał urzędniczkę magistratu grodzieńskiego Irminę Bajer, a przez nią – żonę Terencjusza O'Brien de Lący – Nadzieję («Adzię») z domu Drucką, która była pisarką. Witkacy przyjechał nie tylko wypocząć, ale i zarobić. Prawie codziennie «podrzucano» go samochodem do Grodna, gdzie malował portrety grodzieńskiej cywilnej i wojskowej elity. Portret kosztował 50 złotych – niezłe jak na tamte czasy pieniądze.

Portrety Maurycego O'Brien de Lący, jego żony Ireny zostały skonfiskowane przez NKWD i trafiły do Moskwy w roku 1940, ale ten fakt nie jest udokumentowany, jak i wiele podobnych historii. Dzieje podmiejskiej rezydencji królewskiej Augustówek mają jeszcze wiele tajemnic oraz niejasności i wciąż czekają na nowych badaczy.

Szlachecka tradycja polowań

w epopei Adama Mickiewicza «Pan Tadeusz»

Józef PORZECKI

Tematyce myśliwskiej i łowiectwu poświęcono sporą ilość dzieł zarówno literackich, jak też malarskich i rysunkowych.

Od Mikołaja Hussowskiego i jego łacińskiego poematu o łowach na żubra z 1523 roku, poprzez Mateusza Cygańskiego («Myślistwo ptasze» z 1584 r.), Jana Ostroroga («Myślistwo z ogary» z 1618 r.) czy Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska ciągnie się w literaturze ten wątek, by rozbłysnąć w utworach Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Henryka Sienkiewicza, Józefa Weysenoffa, Adolfa Dygasińskiego czy Juliana Ejsmonda.

Łowiectwo stało się również jednym z ulubionych tematów malarskich: poświęcili mu uwagę szczególnie Juliusz i Wojciech Kossakowie, Aleksander Gierymski, Julian Fałat, Alfred Wierusz-Kowalski, Józef Chełmoński i wielu innych.

Polowania, inaczej łowy, zajmowały bardzo ważne miejsce pośród szlacheckich uciech i rozrywek. Echa tych wspaniałych łowieckich historii, połączonych z samochwalstwem, swarami, zakładami, odnajdujemy w «Panu Tadeuszu» Adama Mickiewicza. Poeta szlachecką tradycję polowań wiąże z wielkimi łowami Książąt Litewskich. W IV Księdze «Pana Tadeusza» czytamy:

M.E. Andriolli. Ilustr. do IV Księgi «Pana Tadeusza»

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy
I Giedymina, kiedy na Ponarskiej górze,
Przy ognisku myśliwskim, na niedźwiedziej skórze
Leżał słuchając pieśni mądrego Lizdejki….

Róg myśliwski «Wojski Hreczecha»

Dalej przypomina historię:

Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi.
Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej Wilczycy
Wyszedł Kiejstut i Olgierd, i Olgierdowicy,
Równie myśliwi wielcy jak sławni rycerze
Czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierzę…

Polowania urządzano przeważnie w okresie od zakończenia żniw do marca lub kwietnia. Pasjonowali się nimi zarówno szlachta zaściankowa, jak i magnaci, dygnitarze. Były one popularne od zarania dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, tak w XVI jak i w XVIII, XIX wiekach.

Stanowiły tradycyjną, nobliwą, prawdziwie szlachecką rozrywkę. Dodać należy, iż przede wszystkim męską. Kobiety brały w nich nieporównywalnie mniejszy udział, niemniej część z nich, w jakimś zakresie, nie stroniła od tej rozrywki. W większości kobiety przejawiały swe zainteresowania łowami jedynie po to, aby przypodobać się mężom czy kawalerom. Udział w wielkich polowaniach brała królowa Maria Józefa, żona Augusta III.

Polowania były pewnego rodzaju zabawą rycerską, szlachecką, ziemiańską, przyczyniały się do utrzymania dobrej kondycji fizycznej, ćwiczyły refleks, zaprawiały i przygotowywały do zajęć wojennych. Jan Ostroróg w wydanej w 1618 r. książce «Myślistwo z ogary» pisał między innymi, że jest to «uczciwa zabawka, między rycerskie zabawki zawżdy na jakieś wyobrażenie wojny poczytaną była».

Jakub Kazimierz Haur uważał, że «myślistwo zdrowia dodaje», »z głowy wypędza melancholię, człowieka rekreuje».

Udanym polowaniom sprzyjała spora ilość zwierzyny. Dużo było dzików, jeleni, saren, wilków, lisów, zajęców, jak również dzikiego ptactwa.

…W samym środku (jak słychać) mają swoje dwory
Dawny Tur, Żubr i Niedźwiedź, puszcz imperatory.
Około nich na drzewach gnieździ się Ryś bystry
I żarłoczny Rosołach, jak czujne ministry;
Dalej zaś, jak podwładni szlachetni wasale,
Mieszkają Dziki, Wilki i Łosie rogale.
Nad głowami Sokoły i Orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworscy zausznicy…

Najbardziej cenione i sławne były polowania na grubego zwierza, które były swoistym sprawdzianem sprawności i odwagi. Najwięcej tego rodzaju zwierzyny (niedźwiedzie, żubry, łosie) znajdowało się w lasach i puszczach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVII wieku żubry zamieszkiwały już tylko w Puszczy Białowieskiej. Zwierzyna ta była obiektami dawnych wielkich łowów, na które chadzali Książęta Litewscy, jak i monarchowie.

Adam Mickiewicz nawiązuje w «Panu Tadeuszu» do polowań w puszczach litewskich ostatniego potomka Jagiellonów, króla Rzeczypospolitej Zygmunta Augusta.

…Knieje! do was ostatni przyjeżdżał na łowy
Ostatni król, co nosił kołpak Witoldowy,
Ostatni z Jagiellonów wojownik szczęśliwy
I ostatni na Litwie monarcha myśliwy…

Juliusz Kossak. Scena myśliwska z «Pana Tadeusza»

Pasja myśliwska zrównywała wszystkich członków stanu, także panujących. Szczycono się też, jeżeli komuś zdarzyła się okazja polować w towarzystwie magnata czy monarchy. Opowiadano o łowieckich upodobaniach takich władców jak Zygmunt Stary, Stefan Batory, Władysław IV, August III.

Na ten temat układano również fraszki, tak na przykład pewien szlachcic chwali się, że:

...idąc w łowy,
Król jegomość miał w drodze swoje z nim rozmowy…

Franciszek Kostrzewski. Polowanie na niedźwiedzia

Po szlacheckich dworach i pańskich pałacach nie było końca opowiadaniom o przeżyciach łowieckich, szczyceniu się swoimi osiągnięciami, trofeami, znakomitymi psami, jakością posiadanej broni myśliwskiej.

Z talerzami, z szklankami chodząc po pokojach,
Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach
Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach…

Polowania pośród szlachty posiadały mimo wszystko niezrównany urok. Dla tego uroku godzono się na trudy, znoszono przykrości, narażano na niebezpieczeństwa, chodzono w las, nawet przy nienajlepszym zdrowiu. Jan Ostroróg pisał: «Człowiek myśliwy nie dośpi, nie doje, upragnie, umoknie, uziębnie, uznoi się, na szkapie się ukołace, ba i potłucze, i wszystko mu lekko, dlatego smaku, który w myślistwie czuje».

Szlachta polowała w swych dobrach indywidualnie, czasem urządzano większe zbiorowe łowy:

…W Soplicowie ruch wielki; lecz ni psów hałasy,
Ani rżące rumaki, skrzypiące kolasy,
Ni odgłos trąb dających hasło polowania
Nie mogły Tadeusza wyciągnąć z posłania;…

Wielkie łowy, w których uczestniczyła oczywiście również szlachta, urządzali magnaci i panujący. Jedno z największych polowań tamtego okresu odbyło się 27 września 1752 r. w Puszczy Białowieskiej. Przybył na nie Król August III z królową, królewiczami, jak również wielu magnatów. Upolowano wtedy 42 żubry, 13 łosi oraz mnóstwo innej zwierzyny.

Adam Mickiewicz w «Panu Tadeuszu» pozostawił wspaniałe opisy polowań, uwiecznił bohaterów łowów, świetnych strzelców, nieustraszonych myśliwych.

Na przykład Wojski wspomina:

...Któż był w lasach litewskich Rejtanowi równym?
Czy obławą zaciągnąć, czy spotkać się z zwierzem
Kto z Białopiotrowiczem porówna się z Jerzym?
Gdzie dziś taki strzelec, jak szlachcic Żegota,
Co kulą z pistoletu w biegu trafia kota?
Terajewicza znałem, co idąc na dziki
Nie brał innego oręża prócz piki!
Budrewicza, co chodził z niedźwiedziem w zapasy;
Takich mężów widziały niegdyś nasze lasy!...

Niedźwiedź w litewskich lasach był swoistym symbolem, a oswajanie niedźwiedzi stanowiło szczególną litewską specjalność. W Smorgoniach znajdowała się «akademia», w której owe niedźwiedzie uczono tańczyć. Określenia «akademia smorgońska» używano wówczas złośliwie, gdy chciano się pogardliwie wyrazić o niskim poziomie edukacji w jakiejś szkole.

W «Panu Tadeuszu» Adam Mickiewicz przybliża tajemnice puszcz litewskich, trudnodostępnych bagnistych lasów, w których zwierzyna znajdowała schronienie:

…Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?...
…Zna je ledwie po wierzchu, ich postać, ich lice,
Lecz obce mu ich wnętrze, serca tajemnice…

…Te puszcz stołeczne ludziom nieznane tajniki
W języku swoim strzelcy zowią: mateczniki.
Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział…

Do polowania na niedźwiedzia trwały szczególne przygotowania. W «Panu Tadeuszu» możemy prześledzić cały proces przygotowań i przebieg samego polowania połączony z zapałem myśliwskim, tropieniem zwierza, grożącym niebezpieczeństwem, łowieckim triumfem, samochwalstwem i swarą.

Pierwszym etapem przygotowania do polowania było wyśledzenie zwierza, poznanie jego zachowania i miejsca poruszania się:

…Wyszedłeś na brzeg puszczy, gdzie się las przerzedził,
I tam zaraz leśniczy bytność twą wyśledził,
I zaraz obsaczniki, chytre nasłał szpiegi,
By poznać, gdzie popasasz i gdzie masz noclegi;
Teraz Wojski z obławą, już od matecznika
Postawiwszy szeregi, odwrót ci zamyka…

Ważną rolę podczas tego polowania odgrywały psy myśliwskie.

…Psy nurtują po puszczy jak pod morzem nurki,
A strzelcy obróciwszy do lasu dwururki…

To był najbardziej napięty moment oczekiwania na spotkanie z niedźwiedziem:

…Wszystkie razem ogary rozpierzchnioną zgrają
Doławiają się, wrzeszczą, wpadli na trop, grają
Ujadają. Już nie jest to powolne granie
Psów goniących zająca, lisa albo łanie…

Spotkanie z groźnym zwierzem wymagało odwagi, zimnej krwi i dobrych nawyków w strzelaniu.

…Strzelcy stali i każdy ze strzelbą gotową
Wygiął się jak łuk naprzód, z wciśnioną w las głową;
Nie mogą dłużej czekać! Już ze stanowiska
Jeden za drugim zmyka i w puszczę się wciska…

Hazard myśliwski spowodował, że :

Nie było rady! Wszyscy pomimo zakazu
W las pobiegli, trzy strzelby huknęły od razu,
Potem wciąż kanonada, aż głośniej na strzały
Ryknął niedźwiedź i echem napełnił las cały…

Myśliwym hańbiący był każdy nieudany strzał, szczególnie na tak odpowiedzialnym polowaniu na grubego zwierza.

Hrabia też i Tadeusz jadą nieweseli,
Wstydząc się, że chybili i że się cofnęli:
Bo na Litwie kto zwierzę wypuści z obławy,
Długo musi pracować, nim poprawi sławy.

Na polowaniach nie udawało się zapobiec samochwalstwom i często wynikającym z tego kłótniom. Tak w «Panu Tadeuszu» rozważają nad ustrzelonym niedźwiedziem Asesor i Rejent, każdy przypisuje sobie sukces, wychwalając swoją broń i własne umiejętności myśliwskie. Asesor:

...A co? fuzyjka moja? Górą nasi, górą!
A co? fuzyjka moja? Niewielka ptaszyna,
A jak się popisała? to jej nie nowina,
Nie puści ona na wiatr żadnego ładunku,
Od książęcia Sanguszki mam ją w podarunku.

Broń i akcesoria myśliwskie

Rejent:

…Jak też wziąłem na oko, postójże, marucha!
Pomyśliłem, i basta: ot, leży bez ducha
Tęga strzelba prawdziwa to Sagalasówka…

Więc kłótnia między zgrają wszczęła się zawzięta,
Ci stronę Asesora, ci brali Rejenta…

Sporo też było wśród polujących rozważnych i «by-

wałych» myśliwych, dobrych strzelców, którzy się nie przechwalali swoimi sukcesami, takich jak Gerwazy:

…Nim Wojski zaczął mówić, Gerwazy spór zgodził;
On niedźwiedzia z uwagą do koła obchodzi…

…Panowie, rzekł, ta kula nie jest z waszej broni,
Ona z tej Horeszkowskiej wyszła jednorurki…

Często zdarzało się, że na polowaniach, lub podczas myśliwskich biesiad dochodziło do sporów pomiędzy szlachcicami lub magnatami, obierano wtedy sędziów i stawiano na zakład:

…Ogiński sto włók lasu raz przegrał o wilka,
Niesiołowskiemu borsuk kosztował wsi kilka…

SAREN I DZISIAJ JEST DUŻO W NASZYCH LASACH

Wielowiekowe myśliwskie tradycje stworzyły język łowiecki i całą kulturę łowiecką. Patronem myśliwych był św. Hubert. Zwracano się też do tego świętego prosząc o opiekę, szczególnie przed większymi polowaniami, kiedy to odprawiano specjalne msze.

W pałacach, dworach, dworkach szlacheckich urządzano myśliwskie salony lub pokoje, w których gromadzono trofea myśliwskie, obrazy o tematyce łowieckiej, jak też inne przedmioty związane z polowaniem.

Podczas polowań nie zapominano o ukształtowanych wiekami tradycjach. Przestrzegano je i kontynuowano. Myśliwskim pozdrowieniem i życzeniem były słowa: «Daż Bór!», które przetrwały do dnia dzisiejszego w polskiej tradycji myśliwskiej. Nie odrębną częścią polowań były atrybuty myśliwskie i przeprowadzane ceremonie. Obserwujemy to w zachowaniu Wojskiego po upolowaniu niedźwiedzia:

…Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli, długi, cętkowany, kręty…

…Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;
Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,
Jakby psiarnię w nie wpuścił i rozpoczął łowy.
Bo w graniu była historyja krótka;
Zrazu odzew dźwięczący, rześki: to pobudka;
Potem jęki, po jękach skomlą: to psów granie;
A gdzieniegdzie ton twardszy jak grzmot: to strzelanie.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało…

Istniały liczne zagadki myśliwskie, także pieśni, przysłowia. Krążyło również mnóstwo różnego rodzaju wierzeń i zabobonów myśliwskich. Do najbardziej znanych należało zamawianie fuzji, lanie kul pod figurami świętych, podejmowanie łowów w czasie tak zwanych «szczęśliwych dni», skrupulatnie omijano zaś dni feralne.

Myśliwy, który powrócił z polowania z pustą torbą przytaczał mnogie, rzekome przyczyny niepowodzenia. Poeta z połowy XVII wieku wyśmiewał się z tych wymówek:

…Więc na babę winę składają,
Albo, że mnicha potykają,
Albo sobie przymawiają,
Albo też na psy zganiają nieszczęścia…

Znane i lubiane były posiłki myśliwskie, przygotowywane w lesie pry ognisku. Należał do nich między innymi słynny bigos myśliwski, który spożywano z wielkim apetytem.

…W kociołkach bigos grzano; w słowach wydać trudno
Bigosu smak przedziwną, kolor i woń cudną;…

…Bigos już gotów. Strzelcy z trzykrotnym wiwatem,
Zbrojni łyżkami, biegą i bodą naczynia,
Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie,
Zniknął, uleciał; tylko w czeluściach saganów
Wre para, jak w kraterze zagasłych wulkanów…

Do zwyczaju należało także pokrzepianie i rozgrzewanie się trunkami, pito przede wszystkim zwyczajną wódkę, ale używano też wyższych gatunków takich jak wódka gdańska.

Żadne większe lub mniejsze łowy nie obchodziły się bez psów myśliwskich, hartów, brytanów lub ogarów, tak jak wyżej wspomniano w opisanym przez

Obszerne lasy ziem kresowych zachęcały do polowań

Mickiewicza polowaniu na niedźwiedzia. Psy myśliwskie, stanowiąc «psią arystokrację» zajmowały najwyższe miejsce w psiej hierarchii. Za dobrego, rasowego myśliwskiego psa płacono wysokie sumy. Czasami magnaci darowali piękne psy zaściankowej szlachcie, by zdobyć tym jej wdzięczność czy okazać wielki gest. Dawano im różne imiona, ogarom najczęściej: Cymbał, Zagraj, Buffon; hartom: Sokół, Kusy, Dzitka, Lotna; wyżłom: Hulaj, Neptun, Mars. Tocząc rozmowy o łowach, tak oto wspominają o swoich hartach, siedząc w izbie przy suto zastawionym biesiadnym stole, dwaj wielcy mówcy i znawcy myślistwa Asesor i Rejtan:

… Znalazł się zagon chłopskiej nie zżętej jarzyny;
Tam wpadł zająć: już kusy, już go sokół imał,
Gdy sędzia dojeżdżający na miedzy zatrzymał;…

Psy myśliwskie otaczano troskliwą opieką, znakomicie karmiono, umieszczano w wygodnych psiarniach pod opieką wyspecjalizowanej służby, zwanej psiarzami. Nie zapominano o kotłach do mycia, sagankach, w których podawano im żywność, także smyczach, kagańcach i obrożach. Ostatnie bywały czasem nawet srebrne czy pozłacane. Jaką rolę odgrywały czworonogi w obyczajowości szlacheckiej trafnie dostrzegł Mickiewicz. Przypomnijmy uwiecznione przez niego rozmowy i kłótnie na temat wartości i uzdolnień psów myśliwskich. Spór dotyczy Kusego i Sokoła, podziwu, jaki wzbudzały świetne psy u koneserów polowań. Przytoczmy chociażby opowiadanie Asesora, który wspomina jak to:

…Tam, bezprzykładną w dziejach polowania sztuką,
Uszczułem sześć zajęcy pojedyńczą suką.
Polowaliśmy wtenczas na Kupiskim błoniu;
Książę Radziwiłł nie mógł dosiedzieć na koniu;
Zsiadł, i objąwszy sławną mą charcicę Kanię,
Trzykroć jej w samą głowę dał pocałowanie,
A potem trzykroć ręką klasnąwszy po pysku,
Rzekł: «Mianuję cię odtąd Księżną na Kupisku»…

Z urokiem polowań – przynajmniej dla mężczyzn oddanych myślistwu – nie mogła konkurować najatrakcyjniejsza niewiasta, najwspanialsza uczta; zapominano przy nich o całym świecie, do którego powracano dopiero po polowaniu, nasyciwszy się aurą łowów, zaspokoiwszy swe instynkty czy upodobania. Polowania dostarczały też nie tylko rozrywki, lecz nieporównywalnych przeżyć, stanowiły dla ówczesnych element świadczący o urodzie życia.

Opisane w «Panu Tadeuszu» polowania odzwierciedlają nie tylko szlachecką tradycję myśliwską, ale również piękno i tajemniczość przyrody nadniemeńskiej oraz tęsknotę wieszcza za niepowtarzalnym urokiem małej ojczyzny.

Elizie Orzeszkowej w hołdzie

Naturalne i sztuczne

Grażyna SZAŁKIEWICZ

W miękkiej soczystej trawie, obficie pokropionej poranną rosą, topiła swe ogorzałe nogi dziewczyna.

W jej oczach, którym mogły pozazdrościć najdelikatniejsze bławatki, odbijały się pierwsze promienie wschodzącego słońca, wiatr nieśpiesznie błąkał się w białej ręcznie zdobionej spódnicy, falował w lekkiej koszuli, podwiązanej czerwonym paskiem. Splatając swe długie lniane włosy w warkocze panienka witała nowy dzień nad brzegiem swej rzeki życia – Niemnem. Jej młodziutkie, ale już zmęczone pracą, dłonie czekały na ostry półksiężyc-sierp. Wkrótce znów popłynie z nim w bezkresne zbożowe morze, zostawiając po sobie ślad gęstego ścierniska i chatki ze snopów...

Widziałam postać tak piękną, wesołą, pochylającą się nad bystrą wodą, która cichaczem próbowała pożyczyć chociaż troszeczkę różu aksamitnych dziewczęcych policzków i słodkich niewinnych warg.

Widziałam... dokładniej taką panienkę chciałam widzieć, ten obraz malowała moja podświadomość. A stała niedaleko mnie, hm... – jakby to powiedzieć? – «dziewuszka» w niedorzecznych pantoflach na wysokich obcasach, które niby piki wbijały się w delikatny zielony dywan trawy nad samym brzegiem Niemna. Jej utlenione włosy, bardziej podobne do słomy niż do jedwabiu, na pół przykrywały starannie umalowaną twarz. Dziewczyna bardzo głośno o czymś opowiadała swoim znajomym, wymachując rękoma i chwiejąc się. Na tle malowniczego nadniemeńskiego pejzażu ta osoba wyglądała dość dziwacznie i tak nienaturalnie...

Dosłownie parę godzin przed tym czytałam powieść Elizy Orzeszkowej. Ta żywa «kronika» świata nadniemeńskiego i jego mieszkańców tak mocno odbiła się w mej pamięci, że zobaczyłam magię i piękno w tej smutnej rzeczywistości.

Eliza Orzeszkowa

Pamięci Pani Elizy

Unieśmiertelniłaś tych, co pokochałaś,
Bo posiadałaś cudowny dar:
Nie tylko patrzyłaś, lecz widziałaś
I poświęcałaś miłosny żar.

Tak często byłaś żniwiarką uczuć,
Lekarką ludzkich zranionych serc
I potrafiłaś tak mądrze uczyć,
Zsyłając słów rzęsisty deszcz.

Królowo Grodna, nie byłaś ślepa
Do ludzi Niemna – bosych stóp,
Z ich drogocennych dusz echa
Ty tkałaś płótna życiowych dróg.

I chociaż «wszystko na świecie czasowe»,
Przemija, taje jak wiosną śnieg,
Twój obraz, Pani, z pamięci Grodna
Nie zetrze żaden wiek.

2010 r.

Leon Podlach

Ongród

Zwiędle dłonie opadły na krzesło
Liście w bukietach nie kwitną na dłoniach
Zmęczone przypływem impulsu życia.
Natchnienie wytchnęło, zaziębia się bycie
Odpływa coś w ruchu, gdzieś ginie
W przestrzeni zmierzchem objętej.
Zanika puls zawiedziony pobudką.
Czasem i myślą bez przerwy nękany.
Już opływa, lecz jeszcze nie wszystko skończone
Jeszcze myśl nie uniosła, zostało
Została... została na zawsze w pamięci.
Jak kropla brylantem świecąca,
Zdroju natchnień, puchar rubinowy,
Przelewając przez różane palce jutrzenki,
Wiecznych twoich bohaterów,
Patrzących na Niemen z Góry Zamkowej
Wiecznie zostałaś w Ongrodzie,
Kochana Elizo.

18.05.2010 r.

W Milkowszczyźnie

Gabinet ojca, portret Benedykta, pozłacaną ramę
patyną przetyka
Znów malutka Ziunia w fotelu tatusia niewidzialna
znika.
Z sadu i ogrodu skulony przypadek pokoje połyka,
Pogrążoną w myślach Elizę dreszcz zimny
przenika.

Pękły struny życia, cienie napływają,
pozycja niestała.
Babunia Kamieńska przed oczyma jak ongiś
bywała:
«Pamiętaj byś była jak ojciec, taką byś została!
Otrząsnąwszy myśli,
jak feniks z popiołów wzmocniona powstała.

Myśli wielkich mistrzów pod sufit spiętrzone,
nalegają
Muszę ich pochłonąć, poznać co jest warte
Długosza, Kadłubka, Spencera,
Schödlera myśli przenikają.

Muszę być jak oni – serce me otwarte.
Myśl głowę rozsadza, jak ją wypowiedzieć?
Wylewa na papier, chce wartość ich wiedzieć.

IRENA WALIUŚ

ALEJA ELIZY ORZESZKOWEJ W MILKOWSZCZYŹNIE

GRODNO, 25.02.2005 r.

* * *

Szare mury klasztoru... korytarze sklepione.
Marmurowe Madonny uwieńczone kwieciem.
Płyną postacie zakonnic niby cienie w lecie.
Ze świecami w rękach, w pieśniach Bóg chwalony!

Świat co Cię otacza, nie jest twoim światem.
Nadchodząca wiosna budzi Twe uczucia,
Coś ściska za serce – pękają okucia
Jestem... rozpływam się w mroku. A zatem?

Etap zakończony w życiu młodej panny,
Coś się zaiskrzyło, coś zaklekotało,
Makowe ziarenko w duszy gdzieś zostało.

Dużo wody upłynie nim je ogrzeje promyczek
poranny,
Nim korzeń wypuści, nim zrozumie
panna co się teraz stało.
Powraca do Grodna,
nieświadoma wcale co ją tam czekało.

27.11.2003 r.

IRENA WALIUŚ

TAKIM WIDZIAŁA UKOCHANY NIEMEN ELIZA ORZESZKOWA

Już inaczej jest w Miniewiczach

Domowa rzeka Elizy Orzeszkowej w Miniewiczach tworzy zakole, krajobraz w tym miejscu jest niezwykle malowniczy. Jest drogi naszemu sercu, bo dokładnie to miejsce zostało opisane w arcydziele Elizy Orzeszkowej «Nad Niemnem». Jednak i tu wkracza tzw. cywilizacja i może zmienić nie do poznania miejsce pielgrzymek turystów i sam Niemen.

Pisarka lubiła Miniewicze. W liście do Jana Karłowicza w 1882 roku pisała: «…cicho żyję w znanych Panu Miniewiczach, które pod względem zdrowia służą mi wybornie». Orzeszkowa przez kilka lat spędzała lato w uroczej miejscowości, szukając również inspiracji twórczych. Poznani ludzie w Miniewiczach i Bohatyrowiczach, co jest charakterystyczne dla warsztatu pisarskiego Elizy Orzeszkowej, stali się bohaterami powieści «Nad Niemnem». Także usłyszana legenda o Janie i Cecylii, założycielach rodu Bohatyrowiczów, występuje w utworze Orzeszkowej.

– Od lat siedmiu każde lato spędzam tuż obok okolicy szlacheckiej, z mieszkańcami jej żyjąc w zażyłości i przyjaźni – pisała w liście do Borotyńskiego. – Tak z bliska i długo wpatrując się w ich dusze, może zrozumieć i przeniknąć potrafiłam; sposób mówienia, pieśni, przypowieści, koncepty wprost z ich ust brałam, że czasem mimo woli i wiedzy w rozmowie wyrażen ich używam (...) Polacy to z krwi i ducha, prawdziwa złota żyła społeczeństwa naszego.

W liście do przyjaciela Leopolda Méyeta, będąc w Miniewiczach w 1886 roku, Orzeszkowa pisała: «Powieść będzie trzytomowa i jeśli nie piękna, to przynajmniej pełna rzeczy bardzo nowych. Głównym źródłem jej wątku jest powstanie 1863 roku». Nowa powieść pisarki stała się arcydziełem literackim i epopeją narodową.

Ponad 120 lat minęło od czasu, gdy pisarka tworzyła swą powieść, a tu wszystko pozostawało jak dawniej. Właśnie to przyciągało wielbicieli twórczości Orzeszkowej: autentyczność i nienaruszone przez cywilizację piękno przyrody. Można wziąć do ręki powieść Elizy Orzeszkowej i odnaleźć ścieżki, którymi chodzili bohaterowie literaccy. Tymi samymi ścieżkami chodziła pisarka. Mieszkańcy Miniewicz nawet wskażą miejsce, gdzie stała ławeczka, na którą siadała pisarka, by odpocząć i popatrzeć na ukochany Niemen. Do dziś w tym miejscu stoi ławeczka, nazywana

ławeczką Pani Elizy.

Za Miniewiczami w lesie znajduje się grób powstańców styczniowych, odgrywający tak dużą rolę w powieści Orzeszkowej, jak również grób Jana i Cecylii w Bohatyrowiczach.

Na polanie, gdzie Niemen tworzy zakole, bohaterowie powieści Jan Bohatyrowicz i Justyna Orzelska słuchali, jak pięknie się odzywa echo.

Niestety, o widoku na domową rzekę Orzeszkowej można już pisać w czasie przeszłym, bo mimo protestów społeczności, na Niemnie zostanie zbudowana elektrownia wodna. Brzeg Niemna podczas mojej wizyty już był przygotowany do zatopienia, buldożery przejechały, by usunąć z niego roślinność. Pod wodą okazała się część polany, opisanej przez słynną pisarkę. Zmieni się wygląd Niemna w miejscach na szlaku Elizy Orzeszkowej: Miniewiczach, Bohatyrowiczach, Łunnie, Swisłoczy.

Stałam nad brzegiem Niemna w Miniewiczach, podziwiając go jeszcze w niezmienionym naturalnym kształcie. Taki Niemen podziwiała Orzeszkowa. Nad wodą unosiła się leciutka mgła i był to widok, o którym się mówi, że zapiera dech w piersi. Tak doskonałe w swoim pięknie może być tylko dzieło Boskie.

Czar jednak prysł przy myśli, że już po raz ostatni widzę ten krajobraz niemeński. I smutna refleksja przyszła do głowy, że zarówno w czasach Elizy Orzeszkowej – wtedy w zaborze rosyjskim – jak i teraz ludzie, urodzeni na tej ziemi, nie są jej gospodarzami, gdyż nie mogą decydować o losie kraju ojczystego, dbać o zachowanie dziedzictwa.

Ogarnęło uczucie żalu i bezsilności...

Irena Waluś

Irena Waluś

Grób Jana Kamińskiego w Łunnie, właściciela Miniewicz, powstańca styczniowego, z którym przyjaźniła się Orzeszkowa

Myśli Elizy Orzeszkowej

Wszyscy mówią, że mają serce. Jest to pretensja najogólniejsza pomiędzy ludźmi i najmniej ze wszystkich uzasadniona.

Pompalińscy

Szczęście wywyższa, szczęście poniża, wszystko na świecie czasowe i przemijające…

Nad Niemnem

…któż przeniknąć zdoła tajemnice poczt i telegrafów parafialnych? Są one tak szybkonośne, tak rozgałęzione jak żadne w świecie…

Na prowincji

Dziwnie to namiętny taniec ten walc! Trudno pojąć, jak zimna Germania mogła być ojczyzną jego.

Na prowincji

Tak, nic nie ma stałego na ziemi prócz tego, co człowiek posiada we własnej piersi i głowie…

Marta

Mężczyzno! Puchu marny! Ty wietrzna istoto!

Marta

Gloria Victis.

Gloria Victis

Ku celom pożądanym wiodą drogi trudne.

Każdy ma swoją wyspę św. Heleny, a jest nią starość.

Los pożycza, nie daje.

Aleksy Salej

Pomnik papieża Jana Pawła II przed kościołem w Wojstomiu

Z pokorą, nie z pychą

Ks. Antoni GREMZA

Postawa jako zbiór zachowań, określająca człowieka jako człowieka i chrześcijanina, należy do złożonej formy bycia kimś względem Pana Boga i swego bliźniego. Wciąż jesteśmy zmuszani do korygowania naszych postaw i z wybraniem sobie należnego miejsca, które wyznaczył nam Stwórca Bóg w Planie swojego Stworzenia.

Postawą właściwą człowiekowi jest postawa stałej relacji do Boga i do układania w harmonii życia z bliźnimi.

W tym grozi mu skrajność pychy i fałszywej pokory, które wyrządzają krzywdę człowiekowi i otoczeniu. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że przychodzi z wielkim trudem odkrywać prawdę o sobie samym i drugim człowieku. Dla wykrycia tych postaw posłużmy się dwoma opowiadaniami, gdzie głównymi bohaterami będą artysta malarz i pozujący do jego obrazów mężczyźni w odartych łachmanach o zniekształconych rysach ludzkiej twarzy.

Artysta dla powstania swoich wielkich dzieł wybrał właśnie tych nędzarzy – upodlonych wskutek powikłanego życia.

W pierwszym przypadku zaproszony do pozowania nędzarz zadbał o swój wygląd. Pożyczył ubranie, przebrał się – zmienił się nie do poznania. Kiedy zobaczył go artysta, był zakłopotany, powiedział: «Potrzebowałem cię do mojego obrazu takim, jakim jesteś – nędzarzem. Odtąd, kiedy zechciałeś być lepszym, nie nadajesz się do mojego obrazu!».

W drugim przypadku po zakończeniu swojego dzieła pokazał je żebrakowi. O dziwo ten nie mógł rozpoznać siebie. Na obrazie jawił się zadbany mężczyzna o pięknych rysach twarzy i w ładnym ubraniu. Powiedział: «To nie jestem ja!», a w odpowiedzi od artysty usłyszał: «Ale możesz takim się stać, jakim cię namalowałem».

Na pozór wnioski, które nasuwają się z powyższych opowiadań, wydają się być banalne i niezrozumiałe. Artysta nie wie, czego chce, a nędzarz jest ofiarą wybrednych zachcianek artysty. Jednak sprawa nie jest taka prosta!

Artystą jest nasz Bóg Stwórca. My jesteśmy tymi nędzarzami. Bóg wciąż od chwili stworzenia nas na swój obraz i podobieństwo, nie zaprzestaje kształtować swój obraz, który jest pogmatwany grzechem pierworodnym. Maluje ten obraz dzięki naszemu współudziałowi i poddaniu się działaniu Jego Słowa i Łasce.

Objawia się względem nas w Jezusie Chrystusie, prawdziwym obrazie Boga – Człowieka, aby donieść do każdego przesłanie –«bądź moim obrazem, idź za moimi wskazaniami». W tym wszystkim, kiedy staramy się być lepsi, niż jesteśmy rzeczywiście, zamazujemy w sobie obraz Boży. Chora miłość własna, która jest odmianą pychy, nie pozwala dążyć do prawdy o sobie. Człowiek w tej sytuacji kieruje się kompleksem wyższości i wygórowanego mniemania o sobie. Często z ust takiego człowieka padają zdania – «To stało się dzięki mnie, sam to osiągnąłem, sam jestem twórcą swego sukcesu, mnie się należy uznanie» itd. Obiektywna ocena zmusza do wydawania o sobie prawdziwych sądów i do unikania podkreślenia wagi własnej osoby.

Z drugiej strony trzeba nam wielkiej umiejętności, aby nie wpaść w sidła fałszywej pokory, która podpowiada, że «czegoś nie potrafię, nie jestem zdolny, niech robią to inni, jest wielu godniejszych ode mnie». Wówczas z góry wyklucza się praca nad swoimi wadami i słabościami, nie podejmuje się wysiłku nad kształtowaniem swojego charakteru i talentów.

Lekarstwem tak w jednym, jak i w drugim przypadku pozostaje prawda o nas samych. Pewien chrześcijanin, pracując nad wyrobieniem swojej postawy pokory, obrał postanowienie, by codziennie przez kilka minut medytować nad słowami Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana –«Poznacie prawdę i prawda was wyzwoli!». Po jakimś czasie, zauważył, że przestał kierować w swoim życiu chorymi ambicjami i kompleksem niższości, a przed nim odsłaniała się prawda, jak widzi i ocenia jego postępowanie w swojej prawdzie Bóg.

Czy nie warto było by i nam za wzorem tego chrześcijanina dla praktykowania postawy pokory względem Boga, siebie i drugiego człowieka, pochylać się częściej nad znaczeniem słów Pana Jezusa o prawdzie, która wyzwala?

Duszpasterstwo pracowników mediów

W Grodnie na mocy Dekretu ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza powstało nowe w diecezji grodzieńskiej duszpasterstwo – Duszpasterstwo Pracowników Mediów, które zgromadzi dziennikarzy, pracujących w radiu, telewizji lub w Internecie. Patronem dziennikarzy diecezji grodzieńskiej jest Jan Paweł II.

W związku z powołaniem nowego duszpasterstwa w kościele Pobrygidzkim w dn. 3 października została odprawiona uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. Pawła Sołobudę, kapelana dziennikarzy.

Podczas kazania ksiądz zwrócił szczególną uwagę na to, jak za pośrednictwem nowoczesnych środków informacyjnych można ukazywać życie Kościoła i pomagać ludziom odkrywać oblicze Chrystusa. Duszpasterz mówił również o tym, jak potężną siłą są media. Ks. Paweł podkreślił, że przekazywana przez dziennikarza informacja powinna być zgodna z prawdą i sumieniem. Tego, niestety, często brakuje współczesnym mediom.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie integracyjne, podczas którego osoby, uczestniczące w nim, opowiedziały o sobie. Zostały także omówione plany dalszego funkcjonowania duszpasterstwa.

GS

Grażyna Szałkiewicz

Ks. Paweł Sołobuda, kapelan dziennikarzy

Dziennikarz powinien głosić prawdę

Rozmowa z ks. Pawłem Sołobudą, duszpasterzem grodzieńskich dziennikarzy

Proszę Księdza Redaktora, skąd się wziął pomysł zorganizowania Duszpasterstwa Pracowników Mediów w Grodnie? Przecież to będzie pierwsze takiego rodzaju duszpasterstwo na terenie byłego Związku Radzieckiego.

– Pomysł wziął się bezpośrednio z pracy, którą rozpocząłem rok temu w redakcji gazety diecezji grodzieńskiej «Słowo Życia», gdzie jestem redaktorem naczelnym. Uważam za słuszne, iż Kościół powinien mieć swoją pozycję w mediach. Ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz, Ordynariusz Grodzieński, podjął decyzję, że oprócz duszpasterstw, które już istnieją: służby zdrowia, nauczycieli, kolejarzy, Sybiraków, w naszej diecezji pojawi się również duszpasterstwo mass mediów. Mnie wyznaczył duszpasterzem dziennikarzy. W Polsce i za granicą to znana praktyka duszpasterska, natomiast na Białorusi i całej przestrzeni postsowieckiej my jako pierwsi wkraczamy na tę drogę.

Co będzie głównym celem wspólnych spotkań dziennikarzy?

– Będziemy rozważac sprawy związane z Bogiem, Kościołem, religią i jej miejscem w mediach i prasie katolickiej. Na pewno dużo czasu poświęcimy także etyce dziennikarskiej, która nie zawsze jest przestrzegana w prasie świeckiej. Będziemy omawiać problem manipulacji ludźmi, jaki istnieje w mediach na Białorusi, ale nie tylko. Będziemy mówili również o głównej zasadzie dla wszystkich mediów – głoszeniu prawdy, którą dziennikarz powinien głosić.

Czy będą jakieś ciekawe projekty lub wspólne duszpasterskie drukowane wydania?

– Na pewno będziemy wspólnie próbować coś robić w dziedzinie telewizji lub Internetu. Mamy dobry sprzęt i każdy chętny będzie mógł spróbować popracować z kamerą, mikrofonem lub stroną internetową. Tym bardziej, że są wśród nas młodzi dziennikarzy, którzy dopiero rozpoczynają pracę. Takiego rodzaju nauka będzie dla nich bardzo korzystna. Jeżeli duszpasterstwo będzie się rozwijało, to będziemy wydawać swój biuletyn.

Planujemy dla uczestników naszego duszpasterstwa wspólne pielgrzymki i wyjazdy. Przede wszystkim chcę zorganizować pielgrzymkę śladami Jana Pawła II, żeby się zapoznać z miejscami, gdzie mieszkał i przebywał papież, spotkamy się z dziennikarzami mediów w innych krajach, od których na pewno dużo czego się można się nauczyć.

Księże Redaktorze, dlaczego patronem nowego duszpasterstwa jest Jan Paweł II?

– Jana Pawła II często nazywano «papieżem mediów». Był on zawsze otwarty z dziennikarzami, nigdy nie unikał kontaktu z nimi, odpowiadał na trudne dla Kościoła pytania i chciał, żeby słowo Boże było obecne w środkach masowego przekazu. Chcemy w duszpasterstwie w sposób szczególny uczcić papieża Polaka, który jest nam bardzo bliski.

Grodno zna jeszcze jedną katolicką tradycję związaną z mediami. Tu należy wspomnieć o św. Maksymilianie Marii Kolbem, który był redaktorem miesięcznika «Rycerz Niepokalanej», wydawanego w Polsce w okresie międzywojennym. O tym niezwykłym świętym też porozmawiamy na spotkaniach duszpasterstwa dziennikarzy.

Rozmawiała
Grażyna SZAŁKIEWICZ

Nowa parafia w Grodnie

Po wielu latach starań władze w końcu zarejestrowały nową parafię w Grodnie. Obecnie wierni zbierają podpisy z prośbą do władz o przydzielenie placu pod budowę nowego kościoła.

Proboszczem parafii pw. św. Józefa jest ks. Tadeusz Krysztopik. Nową parafię zarejestrowano przy ul. Suchombajewa w Grodnie, gdzie oficjalnie do tej pory znajdował się dom katechetyczny. Oprócz zajęć katechetycznych dla dzieci i młodzieży w tym domu od lat odbywają się też Msze św.

– Atmosfera tu panuje cudowna i wielu wiernych jest już emocjonalnie związanych z tym miejscem modlitwy – mówi jedna z parafianek.

– Świątynia w tej dzielnicy jest bardzo potrzebna, bo mieszka tu wielu starszych ludzi, którym jest trudno jeździć na msze do centrum miasta – dodaje inna parafianka.

Parafię zarejestrowano, natomiast nie przydzielono placu pod budowę nowej świątyni. Obecnie wierni zbierają podpisy z prośbą do władz Grodna o przydzielenie placu pod budowę świątyni przy ulicy Wróblewskiego. Ziemia ta była przez siedem lat wystawiana na targach jako plac pod budowę centrum handlowo-rozrywkowego, lecz nie znalazła chętnego do nabycia. Niedaleko, dosłownie metrów 300, od kilku lat buduje się cerkiew prawosławna.

Zdaniem ludzi, znających realia życia politycznego na Białorusi, teraz jest dobry czas, by władze wyraziły zgodę na przydzielenie placu pod budowę kościoła, bo przed wyborami prezydenckimi nie chciałyby zaostrzać konfliktu z wyborcami. A więc jest duża szansa na pozytywne rozwiązanie tej sprawy, a mocnym argumentem w rozmowie z władzami będą tysiące podpisów wiernych.

Maria ZANIEWSKA

Aleksy SALEJ

Dom katechetyczny parafii pw. św. Józefa

Od lewej: Jan Sienkiewicz z Litwy, Andżelika Borys, Tadeusz Gawin na obchodach jubileuszowych

J. WROCZYŃSKA

20 lat Wspólnoty Polskiej

Stowarzyszenie «Wspólnota Polska», opiekujące się Polonią i Polakami mieszkającymi za granicą obchodziło w dn. 16-18 października 20-lecie swego powstania. Na jubileusz przyjechali działacze polonijni z całego świata, w tym ze Związku Polaków na Białorusi.

Na uroczystościach obecni byli Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej ZPB, i wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz dwóch byłych prezesów Związku Polaków na Białorusi: Tadeusz Gawin i Andżelika Borys.

Działalność Stowarzyszenia Wspólnota Polska jest dobrze znana Polakom na Białorusi. Dzięki niej wybudowano dwie polskie szkoły: w Grodnie i Wołkowysku oraz 16 domów polskich. Wspólnota Polska wspiera m.in. rozwój polskiego szkolnictwa, akcję «Lato z Polską», przedsięwzięcia kulturalne.

Jubileuszowe uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w archikatedrze warszawskiej w intencji Wspólnoty Polskiej oraz za zmarłych prezesów – Andrzeja Stelmachowskiego i Macieja Płażyńskiego. Msza była koncelebrowana przez ks. prymasa seniora kardynała Józefa Glempa.

Po uroczystościach kościelnych w Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu nastąpiło otwarcie wystawy, poświęconej 20-leciu stowarzyszenia.

W pałacu prezydenckim odbyło się spotkanie z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, który nadał ordery i odznaczenia osobom zasłużonym dla Polonii i Polaków za granicą. Podziękowanie prezydentowi w imieniu odznaczonych złożył senior Polonii Amerykańskiej Władysław Zachariasiewicz, który określił działalność Polonii i Polaków za granicą jako służbę Polsce.

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczysta gala i rozdanie dorocznych nagród TVP Polonia «Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju».

17 października w Domu Polonii w Pułtusku odbyło się spotkanie z zarządem stowarzyszenia. Działacze organizacji polonijnych pracowali w grupach nad planem przedsięwzięć na następny rok.

W ostatnim dniu obchodów w Domu Polonii w Warszawie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablic, poświęconych dwóm wybitnym prezesom Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Odsłonięcie tablic odbyło się w obecności rodzin zmarłych prezesów: synów profesora oraz żony i syna tragicznie zmarłego marszałka.

Obecnym prezesem Wspólnoty Polskiej jest poseł Sejmu RP Longin Komołowski.

Eliza Andruszkiewicz

J. Witkiewicz
1939 14/VII (T. E)
NP

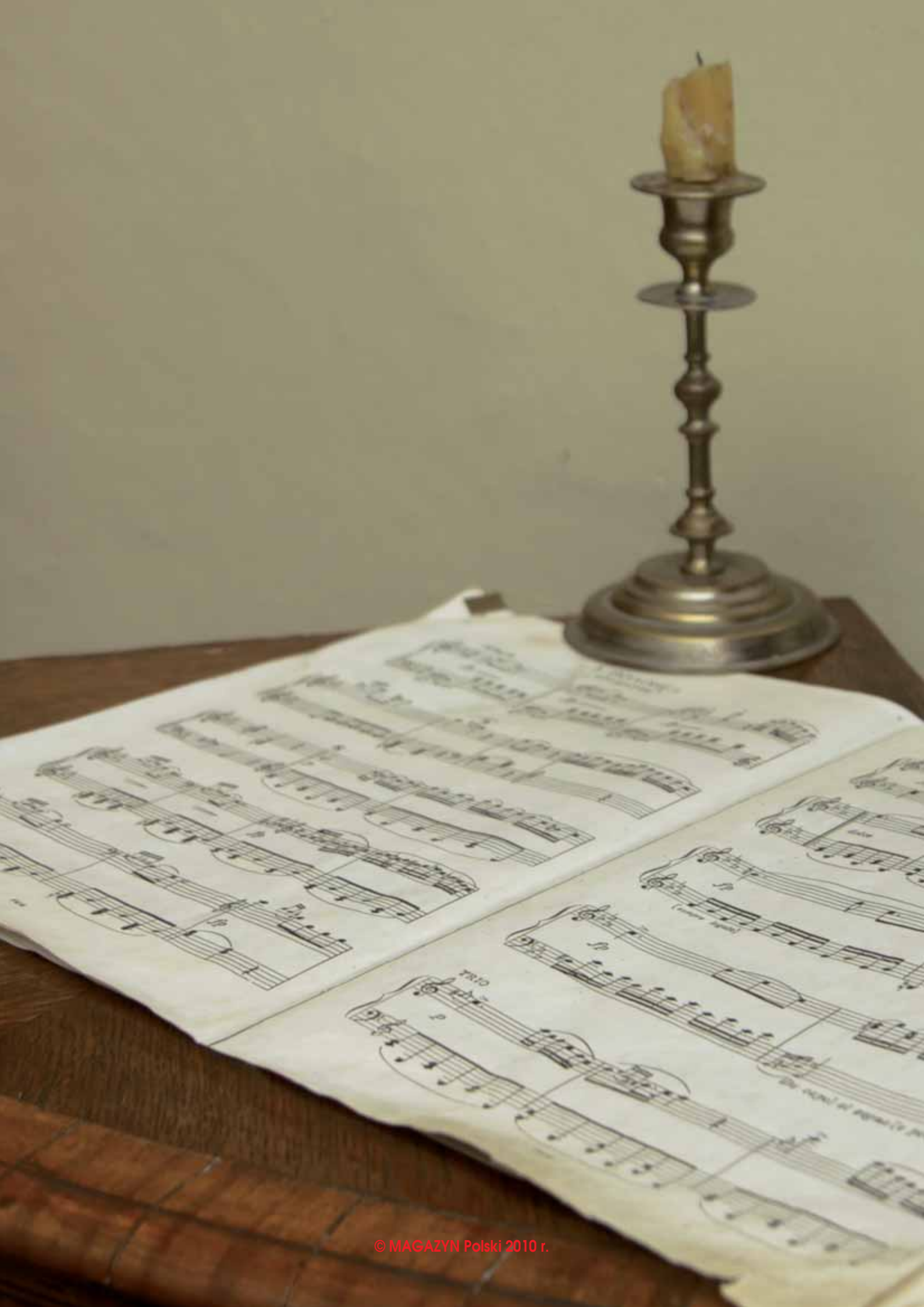

© MAGAZYN Polski 2010 r.